

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz 2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na marzec.

Zjazd ziemian.

Rozpoczynającym się dziś obradom Tow. gospodarskiego przysłuchiwać się będzie uważnie kraj cały. Od ziemian, którzy przybyli na Wainę Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, oczekujemy przede wszystkim jakichś czynów w dziedzinie ich zawodu. Rolnictwo jest głównym zatrudnieniem naszej ludności, stoi jednak na bardzo niskim stopniu rozwoju. Podniesienie wytwórczości pracy w tej dziedzinie odbiłoby się pomyślnie na dobrobycie całego kraju, zmniejszyłoby ilość tych, co nie znajdując zajęcia u siebie w domu, wędrować muszą w obce strony, by wyżywić siebie i rodzinę. Z drugiej strony, podniesienie gospodarstwa zapobiegłoby innej klęsce, wyzbywaniu się ziemi przez żywił polski i przechodzeniu jej w obce ręce. Od kogoż oczekiwać możemy poprawy tego złego, jeśli nie od ziemian, grupujących się w Towarzystwie gospodarskim. Do nich się zwracają kraj i państwo z zapytaniem, gdy chodzi o interesy rolnictwa, im też powierza znaczne sumy na podniesienie tej gałęzi wytwórczości.

Jesteśmy przekonani, że zgromadzeni ziemianie spojrzą poważnie na swoje zadanie i będą mieli na oku w swych obradach nie interesy jednostek, lub klasy, ale interes całego kraju. Jest to wprost ich obowiązkiem wobec tego, że głównym środkiem ich działania są pieniądze publiczne, pieniądze, ściągane z całego kraju, powierzane im tylko w zaufaniu do ich umiejętności i dobrej woli.

Zgromadzeni pamiętać jednak winni, że są nie tylko właścicielami ziemskimi i organizatorami krajowej produkcji rolniczej, ale zarazem i to przede wszystkim obywatelami kraju. Ich stanowisko w hierarchii społecznej, ich poziom wykształcenia i zamożności, ich tradycje wreszcie pozwalają stawiać im większe wymagania, niż innej jakiej klasie społecznej. W poufnych naradach zastanowić się oni winni, czy należycie spełniają swe obowiązki obywatelskie dotąd i co mają robić na przyszłość.

Minęły już dawno czasy, gdy zadaniem szlachty było bronić ojczyzny orężem, ale nie ustał przez to jej obowiązek służby społecznej. Ziemianie świecić winni przykładem pracy obywatelskiej wszystkim innym warstwom, które później w ojczyźnie naszej do praw i obowiązków narodowych powołane zostały.

Przekleństwem naszych dziejów, które doprowa-

„UCZTA HERODYADY“

na scenie krakowskiej.

Treść najnowszego poematu dramatycznego Jana Kasprowicza znana jest po krótko z ewangelii św. Mateusza. Treść ta służyła już niejednokrotnie za osnovę poetycką, że wspomnieć tylko o Hebblu („Herodes und Marianne“), o Sudermannie („Johannes“) i o Oskarze Wilde („Salome“), a i sam Kasprowicz powraca do niej po raz drugi. W tchnącej gorącym, zmysłowym żarem symfonii swojej poetyckiej „Salome“ z cyklu „Ginącemu światu“, wyśpiewał Kasprowicz hymn owej wszechpotężnej miłości, która jest jedną na niebie i ziemi, hymn żądry nad żądami jako protoplazmy, z której rozkwita i rozradza się ludzkość. Sedno filozoficznego światopoglądu poety, całe psychiczne pogłębienie jego pieśni, polega na panteistycznym motywie jedności ludzkiej z przyrodą.

Przezemnie, przezemnie —

śpiewa Salome Kasprowicza

rozpoznaś związek pomiędzy obłoku
rozślonecznioną urodą,
a szmaragdową jętką, co nad wodą,
nad szeleszczącą trzciną skrzydły przejrystemi
łśni w promienistym słońcu
i nad wieczności zagadką przelata,
nad życiem i śmiercią ziemi.

Salome Kasprowicza, to metafizyczne pojęcie Miłości-Grzechu, to gorejący symbol żywiołu zapamiętałych zmysłów, wieszczący przemianę okręgów świata pod mocą niesytej, fizycznej miłości.

dziło państwo do upadku i udaremniło wszystkie usiłowania porzobiorowe, było wewnętrzne rozdarcie narodu. Główna masa jego była obojętna dla sprawy ogólnej i widziała w niej interes tylko warstw, z którą nie łączyły ją węzły sympatii i zrozumienia. W pewnej mierze zło istnieje dotąd. Lud nasz dokonał już wielkich postępów w unarodowieniu i uobywateleniu, ale nie mamy dotąd narodu, jednolitego w swych myślach i uczuciach, dążeniach i czynach. Dotąd jeszcze walka, podejmowana w imię interesów narodu, walka z wrogiem zewnętrznym przerodzić się zawsze może w rozterkę domową. Dotąd jeszcze warstwy, na które się społeczeństwo dzieli, dostrzegają przede wszystkim sprzeczności interesów, nie widzą zaś tego, co jest ich interesem wspólnym, co ich łączy.

Praca nad zjednoczeniem i skupieniem narodu, praca nad uświadomieniem ludu, nad podniesieniem jego oświaty i dobrobytu, praca nad obroną zagrożonej na kresach polskośći wre obecnie na całej przestrzeni Polski. Biorą w niej pewien udział i ziemianie naszej dzielnicy.

Najlepsi jednak z nich niejednokrotnie zaznaczali publicznie, że udział ten w porównaniu do środków moralnych i materyalnych, jakimi ziemiaństwo rozporządza, jest zbyt skromny i nieznaczny. Mamy nadzieję, że zebrani ziemianie, zwłaszcza wobec powagi chwili, zastanowią się nad swymi zadaniami obywatelskimi i obmyślą plan swego działania dla dobra ojczyzny, którą wszystkie warstwy miłować winny, ale względem której obowiązki są tem większe, im kto więcej z jej szczydrobliwości korzystał i korzysta.

Zasłużona chłosta.

Wiedeń, 2 marca.

(A) Maskowany absolutyzm, uprawiany bezwstydnie przez biurokrata Koerbera, otrzymał wczoraj w komisji budżetowej zasłużoną chłostę.

Komisja budżetowa nie przyznała — mimo układu, zawartego 13 listopada 1903 r. przez rząd austriacki z Lloydem austriackim w Tryeście — zapomogi 1,440.000 na komunikację z Afryką Wschodnią na 1905 r., lecz zmniejszyła ową sumę o 360.000 koron. Dr. Koerber bowiem, który z niepojętą lekkomyślnością wyrzucił pieniądze państwowe przez okno, gdy szło o uzyskanie zwolenników dla jego egzystencyjnej ministerialnej, nie tylko zawarł z Lloydem układ, wielce niekorzystny dla skarbu państwa i dla ogółu obywateli, lecz co więcej wstawił tę zapomogę do prowizoryów budżetowych na rok 1904 i do prowizoryum budżetowego na pierwsze półrocze 1905 roku. Niesumienny minister nie troszczył się już zupełnie o parlament i nawet nie przy-

Bohaterka „Ucztę Herodyady“ — to z krwi i kości ta sama Salome. Może nie tak wyłącznie abstrakcyjna, bardziej żywa i działająca w żywym i pełnym plastyki środowisku, ale jedna i ta sama: potężny symbol tragiczny ekstazy erotycznej, której żywiołowa potęga napróżno stacza walkę z niemocą etyczną duszy ludzkiej.

Ale w „Ucztę Herodyady“ nie o Salome tylko idzie i nie ona jest główną bohaterką tragedii. Główną bohaterką jest jednostka zbiorowa: cały naród judzki, albo jeżeli zechcemy, cały świat starożytny, przez naród ten reprezentowany. Świat ten martwy i zmurszały, sformalizowany zakonom swoimi, czepiający się ślepo martwej litery swoich praw, nakręcających i stosowanych z talmudyczną sofisteryą i dyalektyką wedle potrzeby tak i wspak, rozspjuje się za sprawą nieublaganych praw natury w proch, przed wschodzącą zorzą nowego świata, jaka zajaśniała nad Genezaletem...

Cała ta tragedia potężnego niegdyś narodu, całe upodlenie jego starszyny, która łaszaniem się przed panującymi nad Izraelem Rzymianami, utylitarną polityką, rzekibysy „ugodową“, stara się powstrzymać groźny, a nieuchronny upadek, występuje na „Ucztę Herodyady“, wypełniającej akt trzeci poematu.

Obie te akcje związane są ze sobą organicznie nie tylko samą fabułą. Związek ten pogłębiony jest psychicznie w „interludyach“, scenach symbolicznych, przepiękających dramat właściwy. W interludyach tych, prawdziwych perłach poezji Kasprowiczowskiej, odbija się, jak w mikrokozmicznej kropli wody, akcja właściwego dramatu, któremu wizyonerska wyobraźnia poety rozgrywać się każe na scenie. W męczącej walce, jaką stacza „Dusza wygnana z Raju“ z kuszącym ją lacyperem (postaci, znanych z poematu „Na wzgórzu śmierci“ Kasprowicza), poznajemy metafizyczne pojęcie Miłości-

puszczał, aby parlament zdołał i zechciał obudzić się do życia samodzielnego. Na wypadek bowiem, gdyby Czesi skapitulowali i parlament zaczął pracować, dr. Koerber obiecywał sobie, że z pomocą sprzedajnych grup poselskich w każdym stronnictwie i z pomocą prasy sprzedajnej uzyska od parlamentu wszystko, czego będzie chciał, zatwierdzenia każdego bezprawia antykonstytucyjnego i zatwierdzenia rozrzutnej gospodarki skarbowej.

Stało się przecież inaczej! Głosowaniem dn. 9 grudnia 1904 w komisji budżetowej parlament pozbawił się jednego z największych szkodników, którzy kiedykolwiek stali na czele rządu tej monarchii. Teraz zaś parlament rozpoczął pracę systematyczną celem wzmocnienia rękoma konstytucyjnymi. Awanturnicza pospoldarka dr. Koerbera i otaczających go pasożytów nigdy nie trwałaby lat pięciu, gdyby paragraf czternasty był ściśle sformułowanym i dokładnie wylizczal wypadki, w których wolno rządowi posługiwać się ustawodawstwem tymczasowym.

Nie wątpimy, że ta, czy następna Izba poselska zabierze się albo do usunięcia, albo przynajmniej do gruntownej przeróbki § 14. Bez takiej reformy bowiem i konstytucja i parlament w Austrii stają się iluzją, gdy na czoło rządów intryżkami wydrapie się w górę człowiek bez skrupułów, posługujący się świadomie korupcją, jako środkiem utrzymania się przy władzy. Zanim przecież dojdzie do takiej zasadniczej i gruntownej reformy, trzeba przynajmniej usypać szańczyki przedmostowe, które lekkomyślnym albo zuchwałym biurokratom utrudniałyby targnięcie się na moc prawodawczą, przysługującą parlamentowi.

Taki cel miała wczorajsza uchwała komisji budżetowej, odbierająca Lloydowi 360.000 koron rocznie. Od tej chwili każdy minister w Austrii będzie wiedział, że wydanie rozporządzenia na podstawie § 14 jest rzeczą łatwą, znalezienie przecież w Izbie poselskiej większości, która potwierdziłaby owo rozporządzenie tymczasowe, już należy do rzeczy trudniejszych. I dlatego zawaha się przed wydaniem rozporządzeń, których los ostateczny byłby bardzo niepewnym z uwagi na wolę parlamentu.

Wiadomo, że dr. Koerber rujnowałby jeszcze do tej pory państwo wśród pienia pochwalnego najętych ku owemu celowi dziennikarzy i posłów, gdyby udało mu się znaleźć bankierów, gotowych dostarczyć skarbowi państwa kilkuset milionów bez uchwały parlamentu na podstawie § 14. Uchwała komisji budżetowej z dnia 9 grudnia 1904 r. ostudziła chętnych do zrobienia takiego interesu. Jeszcze bardziej ostudziła ich uchwała komisji budżetowej z dnia 1 marca 1905 r. Owa uchwała ostrzeża wszystkich bankierów mniejszego lub większego kalibru, że minister może od nich pożyczyć pieniądze w drodze ustawodawstwa tymczasowego, lecz

Grzechu, którego symbolem jest Salome. Interludium do trzeciego aktu rozgrywa się w ogrodzie pałacu Heroda. Dryady („szelest drzew“) prowadzą słodki rozhovor miłosny z Powiewem: przyroda dostraja się niejako do wielkiego zdarzenia, rozgrywającego się na niwach ludzkości, nad którymi zabłysła jutrzienka zbawienia, rozpraszająca ciemnie starożytnego świata.

W krytyce krakowskiej, która „Ucztę Herodyady“ jednogłośnie uznała jako dzieło talentu i natchnienia, pojawiły się głosy, odmawiające interludium racyi bytu na scenie, gdyż nie będąc w bezpośrednim związku z akcją, tamują jej bieg i rozwój. Sądzę, że zdanie to polega na zupełnym zapoznaniu właściwego charakteru poematu Kasprowicza. „Ucztę Herodyady“ nie jest dramatem historycznym w którym idzie wyłącznie o akcję, o charakter, o napięcie dramatyczne, o trafny koloryt środowiska i epoki, o zajmujące rozwikłanie węzła tragicznego, aczkolwiek wszystkie te momenty objawiają się w niej w pełnej mocy i potędze. „Ucztę Herodyady“, jak każdy utwór wielkiej, prawdziwej sztuki, jest poematem symbolicznym. Odtwarza ona wprawdzie żywo i organicznie rzeczywistość, w której ludzie i zdarzenia objawiają się realnie, dając przeciętnemu widzowi powszedni obraz zmysłowy aktów fizycznych, o zupełnie jasnych kształtach i znaczeniu. Lecz dla odczuwających i patrzących głębiej, kryje się poza tą zewnętrzną powłoką coś nierównie potężniejszego, niż proste wrażenie rzeczywistości. Tym bowiem odkryje poeta nieznanne, nieświadome i ciemne moce duszy ludzkiej, labirynt procesów jej psychicznych, owych tajemniczych momentów, gdy człowiek „wymyka się własnej swej baczności“. To transcendentalne pogłębienie wszechludzkiego bolu wiekuiętego, którego potężnym piewą jest Kasprowicz, to wieszczenie spraw, „będących ponad istnieniem, nad tem, co się mieści w rozkoszy, czy boleści“, to

w mocy parlamentu jest odrzucić ów układ i nie uznać zaciągniętej pożyczki.

Czy dla pięknych oczu ministra nawet, gdyby istotnie były piękne, zdecydować się jakkolwiek bankier pożyczyc państwu choćby pięć koron, o tem wolno powątpiewać.

Do pewnego stopnia zatem uchwała środowa komisji budżetowej godzi także i w ministra Calla. Prawda, że jest to człowiek bardzo porządnym. Politycznie jednak odpowiada razem z dr. Koerberem za nadużywanie § 14. Jeżeli bowiem nie zgadzał się z praktyką awanturczą prezesa ministrów, powinien był przeciwko niej zaprotestować i raczej złożyć tekę, niż kłaść swój podpis na rozporządzeniach absolutystycznych, będących policzkiem dla parlamentu. Taki minister nie może wzbudzać w parlamencie zaufania. Nic też dziwnego, że w sferach poselskich coraz to uporczywiej występuje na pierwszy plan żądanie, aby ustąpili jak najprędzej wszyscy ministrowie epoki Koerbera, razem z nim politycznie skompromitowani nadużywaniem § 14 i lekkomyślną gospodarką. Prawda, że dr. Koerber, pełen autokratycznych zapędów, powiewał kolegami w gabinecie i samowładnie wtrącał się do spraw każdego ministerstwa. Owa okoliczność nie usprawiedliwia przecież ani hr. Welsersheimba, ani bar. Calla, ani dr. Hartla, ani dr. Wittka. Są współwinnymi za błędy i nadużycia antykonstytucyjne ubiegłego pięciolecia: nie pozostaje im przeto nic innego, jak ustąpić!

Partya rewolucyjna w Rosyi, jej cele i metody.

(n) Okoliczności — pisze jeden z rosyjskich korespondentów londyńskiej „Morning Post“ — zapoznały mnie z pewnym Rosyaninem, który, sam nie będąc członkiem socjalistycznej partii rewolucyjnej, pozostaje w ścisłych stosunkach z wielu wpływowymi członkami tej grupy i z przywódcami innych organizacji, jakie się zdecydowały współdziałać, przynajmniej do czasu, w celu osiągnięcia wspólnego celu — mianowicie, obalenia dzisiejszego systemu rządowego w Rosyi. Rosyanin ten odpowiedział na niektóre moje pytania i pozwolił mi ogłosić swoje odpowiedzi — na pewne inne pytania odpowiedzi odmówił. Więc w pierwszym miejscu zapytałem go, w jakiej mierze organizacje rewolucyjne przypisują swojej akcji obecne położenie wewnętrzne i ostatnie wypadki.

Należy pamiętać — odpowiedział — że obecna agitacja zmierza bezpośrednio do obalenia tego, co nazywamy najwłaściwiej caryzmem. Cel ten jest upragniony w równym stopniu przez wszystkie organizacje rewolucyjne i przez reformatorów konstytucyjnych, którzy niedawno temu skupili się pod nazwą „związku wyzwolenia“. Co głównie trzeba uwzględnić w dzisiejszym ruchu przeciw autokracji, to jego różnicę od wszystkich poprzednich ruchów w jednym ważnym rysie. Aż do października zeszłego roku każda osobna organizacja działała całkiem niezależnie od innych organizacji, ale w październiku odbyto w Paryżu konferencję z uczestnictwem reprezentantów siedmiu głównych reformatorskich i rewolucyjnych organizacji. Na tej konferencji uchwalono skoordynować i spożytkować o ile możności jak najoszczędniej siły i środki, jakimi mogą rozporzą-

doświetlanie ukrytych widnokręgów niezmiennego i niepojętej istoty rzeczy, nadaje najnowszemu dziełu Kasprowicza piętno prawdziwego, poetyckiego symbolu, przekształca akty zmysłowe zdarzeń realnych w cudowną wizję poetycką, w której, wedle słów Krasińskiego, lotów wyobraźni poety nie krępują granice, gdzie twórca nie zamyka swego źródła, nie dopowiada wszystkiego, lecz zostawia trochę wolnego pola duchowi czytelnika, gdzie poza obrazem właściwym, niezmiernie, związane z nim otwierają się widnokreśli, gdzie dzieło zawiera w sobie szmat nieskończoności...

„Uczta Herodyady“, przechodząc na scenie krakowskiej próbę ognia, okazała się, wbrew oczekiwaniom niektórych, wysoce nawet miarodajnych stron fachowych, dziełem na wskroś scenicznym. Plastyka i żywoty postaci, środowiska i epoki, silne napięcie dramatyczne, rosnące stopniowo, aż do punktu kulminacyjnego, obłądnego wiru tanecznego Salomy, kończącego sztukę, działały ze sceny wprost elektryzująco.

Nie należy jednak do dzieła przykładać banalnej miary szablonowej rutyny teatralnej. Należy sobie przedewszystkiem zdać sprawę z tego, co? i jak? chciał zrobić poeta, a wówczas zrozumiemy, że mimo przeciwnych pozorów, widomych tym, co tylko dramat realny, historyczny w Herodyadzie upatrują, intermedya są częścią organiczną poematu, ściśle i nierozdzielnie z nim zrównane. Skreślenie intermedyów równałoby się amputacji szlachetnego organu, krwawem pokaleczeniu utworu, odarciem go z blasków symbolicznych, jakie boją dłońmi roziskrzył nad nim poeta. Inna rzecz, że scena krakowska zupełnie niepotrzebnie przedłużyła intermedyum do drugiego aktu, dodaniem ustępu z „Na wzgórzu śmierci“, co osłabia wrażenie, zwłaszcza dla tej przeważnej części publiczności, która nie umie patrzeć głębiej i nie odczuwa związku duchowego tych „misteriów“ z całością, nie rozumie symbolu.

(Dok. nast.)

(X.)

dzać poszczególne organizacje. Nie próbowano pogodzić ani nawet złagodzić tych punktów, w których organizacje różnią się między sobą — chociaż otwarcie przyznano, że różnice te istnieją. Lecz znaleziono wspólną podstawę akcji w zgodnym postanowieniu obalenia i zniesienia autokracji wszelkim kosztem.

Czy więc ma się rozumieć, że organizacje, reprezentowane na konferencji paryskiej swojej akcji przypisują wszystko, co potem w Rosyi zaszło?

Odpowiedź jest: Tak i Nie. Szczegółów dać nie mogę. Ale mogę powiedzieć ogólnie, że przyszło do porozumienia co do kierunku, w którym każda organizacja miała pracować — oraz, że poszczególne organizacje podjęły bezzwłocznie kroki w celu dania wyrazu temu porozumieniu. W tych granicach prawdą jest, że ruchy, które miały miejsce w Rosyi, w Polsce, Finlandyi i na Kaukazie, były zorganizowane przez rozmaite ciała, reprezentowane na paryskiej konferencji. Ale nie można żadną miarą powiedzieć, iż cała zasługa za wszystko, co działo się, przypada tym organizacjom. Program konferencji udał się całkiem niespodziewanie, sukces zadziwił twórców programu i najzdolniejsi, najprzenikliwsi członkowie rozmaitych organizacji rewolucyjnych uznają, że rozliczne inne wpływy, nie ulegające bynajmniej ich kontroli, działały w celu dopięcia ich własnych celów.

Na zapytanie, czy może pod tym względem powiedzieć coś więcej, Rosyanin odparł: Cały np. ruch, zespolony z nazwiskiem Gajona, był zupełnie osobny i niezależny od którejkolwiek organizacji politycznej. Gajon był pierwotnie stowarzyszony z Zubatowem, któremu Plehwe polecił był zorganizowanie towarzyszów robotniczych pod kontrolą ministerstwa spraw wewnętrznych. Gajon — to prostoduszny, uczciwy mistyk. Duszę jego wzruszyła straszna nędza robotników i niesprawiedliwe z nimi obchodzenie się. Zdobył sobie wielki wpływ nad nimi, wierzył szczerze iż, gdyby mu się udało skutecznie spotkanie się z carem „dzieci“ z carem oko w oko, to autokrata użyłby swej władzy na złagodzenie doli nieszczęśliwych i samby się wyzwolił z pod jarzma biurokracji. Nie potrzebuję wspominać o wypadkach owej pamiętnej niedzieli. Rewolucjonistom przyniosła ona szczęście, jakiego jeszcze nigdy nie mieli. Autokracja popełniła błąd kolosalny, jakiego niedopuszcili się przedtem nigdy nawet przodkowie cara. Faktem jest, że ruch rewolucyjny wyszedł już teraz z pod kontroli każdej poszczególnej organizacji rewolucyjnej i wszystkich ich razem. Idzie dalej swoim własnym rozpędem.

Lecz organizacje nie ustają przecież działać?

Bynajmniej. Pracują z większą niż kiedykolwiek zabiegliwością, bo widzą teraz bliskość zwycięstwa. Jesteśmy w przededniu daleko donioślejszych wypadków, niż którejkolwiek poprzednie. Kaukaz już jest w rewolucji, a pamiętać trzeba, że Gruzini są dobrze uzbrojeni. Rewolucjonści przeszkadzili wyprawieniu korpusu armii z Kaukazu do Mandżurji, uniemożliwili mobilizację rezerwistów. Rząd nie odważył się wycofać ani jednego pułku z Finlandyi, został nawet zmuszony wysłać więcej wojsk do Polski — w daremnem usiłowaniu utrzymania tego, co petersburscy biurokraci nazywają ładem i porządkiem. Ruch strajkowy szerzy się wszędzie z osłupiającą szybkością. Teraz już ogarnął koleje, niebawem zdeorganizuje się kompletnie całe społeczne i ekonomiczne życie cesarstwa.

Jednakże — zauważył korespondent — rozruchy ograniczają się dotychczas prawie wyłącznie do wielkich środowisk przemysłowych, a Rosya jest przedewszystkiem krajem rolniczym i państwem chłopskim.

Poczekaj pan do wiosny — szybko odparł Rosyanin. W zimie ruch włościański jest niemożliwy. Skoro przyjdzie cieplejsza pora, zobaczysz, co będzie.

Więc rewolucja jest nieunikniona?

Skoro charakter cara Mikołaja jest taki, jaki jest, rewolucja jest nieunikniona. Przyznaję, że widoki są straszne. Ale główna odpowiedzialność za potoki krwi, które popłynąć muszą, nie spadnie na ludzi, przeprowadzonych z absolutnej konieczności do przekonania, że dla Rosyi niema żadnej nadziei lepszej przyszłości, jak tylko „przez tragiczną bramę rewolucji“. Rewolucję przypisać należy niewysłowionej ograniczonosci cara, w. książąt i biurokracji. Osobiście gotów jestem sądzić, że jest jeszcze jakaś słaba i nikła możliwość odwrócenia rewolucji — jeżeli car zdobędzie się na rozum i odwagę dania choćby początków rzeczywistej konstytucji. Mojego zdania w tej mierze nie podziela wielu przywódców rewolucyjnych. Ale kwestya jest czysto akademyczną, bo niema ani nawet cienia prawdopodobieństwa, aby car się zdecydował na konstytucję.

Następnie korespondent poruszył nieśmiało kwestyę środków, używanych przez terrorystów w celu poparcia rewolucji — tymczasem Rosyanin odpowiedział nadszkodziewanie otwarcie:

Tak, śmierć Sergiusza jest niezaprzeczenie dziełem „organizacji walki“, będącej osobnym odłamek rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej partii. Mord przyjęto z całą rozwagą jako jeden z środków dopięcia politycznych celów. Śmierć Sergiusza nie była dziełem anarchistów tego typu głupiego i zbrodniczego, którzy zamordowali Carnota i Mc Kinley'a. Wyrok śmierci na Sergiusza nastąpił po wyczerpującej dyskusji wśród tych, którym jego działalność w Moskwie była najlepiej znana. Te zabójstwa nie są mordami bez powodu i planu, stanowią część dobrze rozważonego programu politycznej propagandy. Jeżeli nie posiadają sankcji prawnej, to

mają przynajmniej sankcję publicznej opinii. Proszę tylko zwrócić się pamięcią wstecz o ćwierć wieku i przypomnieć sobie z jakim powszechnym krzykiem oburzenia świat się dowiedział o zamordowaniu Mezencewa i Strelnikowa — porównać to z przyjęciem wiadomości o śmierci Sergiusza. Różnica jest tak samo wyraźna w Rosyi, jak zagranicą. Ćwierć wieku temu zabójstwo polityczne było uważane prawie wszędzie w Rosyi, jako zbrodnia nie do darowania — zbrodnia przeciw ludzkości. Dzisiaj, egzekucya Sergiusza uchodzi ogólnie za akt sprawiedliwości.

Czy prawda — zapytał korespondent — że „organizacja walki“ postanowiła zgładzić wszystkich Romanowów?

Giupia to i niedorzeczna bajka — odpowiedział informant. — Mogę dać najuroczystsze zapewnienie, że o niczem podobnym nie było i niema wcale mowy. Fałszem jest wierutnym, jakoby zdecydowano śmierć carowej-matki, że otrzymała od organizacji o tem uwiadomienie. Tak samo nieprawdą jest, że skazano na śmierć carskiego brata, w. ks. Michała; samemu carowi nie grozi ze strony organizacji żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. Ba! faktycznie, car Mikołaj jest w obecnej chwili najważniejszym sojusznikiem rewolucjonistów.

Jego zabójstwo byłoby dziś więcej niż zbrodnią — byłoby nieopisanem nieszczęściem, olbrzymim politycznym błędem. A nikt tego nie rozumie lepiej od rewolucyjnych przywódców. Jeżeli kto z carskiej rodziny otrzymał listy z pogroźką śmierci, to „organizacja walki“ nie miała z nimi nic do czynienia. Takie listy wysłały może jednostki, nie mające najmniejszych widoków, ani może najmniejszego zamiaru groźby swe skuteczności. Lecz najbardziej prawdopodobnym jest, że owe listy wychodzą z łona dworskiej kamarylli, bezustannie wyzyskującej trwogę carskiej rodziny w celu zapobieżenia, by car nie wstąpił na drogę prawdziwych reform. Co do w. książąt i wysokich dygnitarzy, rzekomo na śmierć skazanych — proszę o nic nie pytać, informacji żadnych dać nie mogę.

A przyszłość?

Nie jestem prorokiem. Sity żywiołowe, uczestniczące w tej walce, są tak olbrzymie i tak złożone, że niepodobna o rozwoju wypadków przesądzać. Postęp uczyniony w ciągu ostatnich kilku tygodni przewyższa wszystkie oczekiwania. Łatwo być może, iż najbliższy rozpęd przyjdzie z Mandżurji, gdzie, według informacyi rewolucjonistów, armia Kuropatkina jest w daleko groźniejszym położeniu, niż sobie europejska publiczność może wyobrazić. Rozstrzygający olbrzymi pogrom wojsk rosyjskich w Mandżurji jest prawie zupełnie pewny — a wtedy... lecz, powtarzam, przepowiadać nie chcę.

Do Spółobywateli.

List otwarty.

(Dokończenie).

Znanym jest błaganie tego rezultat. Po pierwszej, do złożonego z mężczyzn, niewiast i dzieci tłumy bezbronnej salwie karabinowej, demonstracya błagalna zmieniła się na strajk postulujący. Od strajku tego w Rosyi całej rozległo się hasło strajkowe, wywołując strajki prowincjonalne: w Moskwie, Saratowie, Warszawie, Twerze, Łodzi, Woroneżu, Sosnowcu i innych miastach prowincjonalnych rosyjskich. Podznaczenie mianownikiem jednym miast polskich i rosyjskich bez znaczenia nie jest. Ostabia je to, że od etnografów o mianowniku „pa siemu byt!“ pochodzi. Ważniejszym bez porównania jest podporządkowanie przez Polaków sprawy polskiej, sprawie rosyjskiej. Dla Rosyanina przejętego patriotyzmem najgorętszym, kwestya narodowa nie istnieje; dla Polaka nad wszystkimi innymi gorąca, wszystkim innym przoduje, będąc życiową, stanowiąc o bycie narodowym. W Rosyi racjonalnem jest wysuwanie naprzód kwestyi ekonomicznej, podszuwając nią dążności polityczne wewnętrzne i zewnętrzne — w momencie obecnym: złagodzenie formy rządu i zaprzestanie głupio wywołanej, niedość prowadzonej i otwierającej szeroko dla potwornych nadużyć czynowniczych pole, wojny na Dalekim Wschodzie; w Polsce kwestye te mają znaczenie drugorzędne — o ile się ona, w niewoli rosyjskiej znajdując, musi na nie podatek z mienia i krwi składać; sam ów mus atoli, sama niewola naprzód w umyśle i sercu zdrowo myślącego i normalnie czującego Polaka, wysuwa sprawę bytowania narodowego niepodległego. Z tego Polski do Rosyi — Polaka do Rosyanina — koniecznego, dzięki niewoli, zestosunkowania się wynika, że „wlewanie Polski do środka Rosyi“, czy to metodą patriotyczną (?) (drogą podboju kulturalnego), wskazaną przez Wielopolskich i Spasowiczów a torowaną przez ugodowców, czy też, wedle maskowanego lub niemaskowanego kosmopolityzmu, drogą przejętą przez Polaków od Moskali socjalizmu — wlewanie jej takie lub inne do środowiska rosyjskiego jest wyraźnem, wątpliwości zgoda nie podlegającym, sprawy narodowej polskiej zaprzepaszczeniem. Ugoda atakuje ją z góry — wali obuchem w łeb; socjalizm podkopuje z pod spodu — odciąga od niej jedną z klas społecznych, klasę, która wydała Kilińskich, Borelowskich, Berków Josielewiczów i in. i in.

W momencie obecnym rzekomo polski socjalizm

Wielka wypożyczalnia książek i nut STANISŁAWA KÖHLEBA we Lwowie ul. Batorego 28.

Wszelkie nowości. — Katalog najnowszy opuścił prasę. — Warunki: 3 tomy naraz mies. 50 ct. kaucya 1 zł. — Na prowincyi i 10 tomów naraz mies. 1 zł. Kaucyi 5 zł. Nut 3 kawałki 30 ct. Kaucyi 50 ct. — 20 kawałków mies. 1 zł. Kaucyi 4 zł. 278

na scenę polityczną w sposób popisowy się wysunął — wywabił na nią, przez wypadki w Rosyi.

Nie można było nic głępszego, ani nic dla sprawy szkodliwszego, nad wywołanie obecnie strajków w Polsce wymyślić. Nie przyświeca im żaden cel rozumny, żaden wzgląd na pożytek jeżeli nie ogólny, to bodaj klasy robotniczej. Rozum nie pozwalał na łączenie sprawy robotniczej w Polsce z moskiewską, z uwagi na to, że we wszelakich przez Polaków prowadzonych sprawach, rząd rosyjski dopatruje wstrętny mu podkład polityczny. Wątpliwości nie ulega, że podkład ów pod rozwagę brać będzie komitet ministrów, powołany przez ukaz carski z dnia 25 grudnia r. 1904 do uregulowania włościarskich i robotniczych stosunków. Pytanie: jak z przyprowadzić taką regulację wypadnie? Przypuszczając można, że z racji tej samej, jaką kierował się rząd Aleksandra II. po uśmierzeniu powstania styczniowego w regulowaniu w ziemiach polskich stosunków włościarskich, zostaną w duchu Milutynowskim u do bro dziejstwowania robotnicy fabryczni. Gdyby atoli dobrodziejstwo to na nich spłynęło, to nie inaczej, tylko pod ścisłym dozorem policyjnym i pod warunkiem rozjemstwa czynowniczego, w razach nieporozumień z zarządami fabrycznymi. Jedno i drugie uczyni dobrodziejstwowanie nieustającym. Jakby na tem wyszedł przemysł? Co na tem robotnicy wskurają?

Ustawiczość dobrodziejstwowania bez następstw nie pozostaje. Uzależni ono robotników od rządu, oswoi ich z nim, na klasę robotniczą wpłynie asymilacyjnie. Co na tem wygra sprawa polska?...

Zastanawiając się nad rozlewem krwi w razie najlepszym daremym i nad lekkomyślnym panującej przed ruchami w kraju nędzy spotęgowaniem, nie sposób o sprawach rozruchów obojętnie z pobłażaniem najmniej zaś z jakimś uznaniem myśleć. Co nimi powodowało? — Nic chyba innego, jeno zaślepienie partyjne, podniecane przez polegające na popisach, metodą agitacyjną. Przypuszczalnie i próżność, wykazująca od lat dwudziestu kilku wyższość socjalizmu nad „patryotyzmem“, nie pozostawała, gdy się wieści o strajku w Petersburgu po świecie rozeszły, wśród podniet bez wpływu.

„Teraz pokażemy, co umiemy!“

Pokazali.

Krązą jeszcze wieści o podniecie „ad hoc“, której bez opartego na świadectwie pewnym dowodu nie powtórzą. To pewne, że w Polsce, agitację strajkową na miejscu prowadzili ochotnicy ze sfer młodzieży szkolnej i rzemieślniczej. Ci bezimienni, szli na czele tłumów bezbronych, pod kule moskiewskie, podczas, kiedy dygnitarze socjalistyczni w Krakowie przesiadywali i, daremnemu rozlewowi krwi przyklaskując, doniosłość rozlewu tego i zasług własnych reklamowali.

A może złudziło ich powszechne o rewolucyi w Rosyi mniemanie — i mniemanie to nakazało im urządzić w Polsce, głodem i poborami rezerwistów nekanej, demonstracye, na wzór tej, jaką w Rosyi, skąd do Polski socjalizm wszedł, urządzają socjaliści. Byłoby to dla nich „okolicznością winę łagodzącą“. Winy ich bowiem nie łagodzą: ani usprawiedliwienie rozruchów „przełęczem technicznym sił socjalistycznych“, ani niemożliwość sentymentalna „przypatrywania się z rękami założonemi rozlewowi krwi robotniczej w Rosyi“ — „która się nie tylko ileż razy! przypatrywała, ale rozlewała krew narodową w Polsce,“ ani „uzyskanie niejakiich ze strony pracodawców na rzecz robotników zastępstw“ — niemających znaczenia bez uznania urzędowego, ani deklamacye publicystyczne o heroizmie dzieciaków, ginących ze sztandarem czerwonym w rękę, jak Wiktor Cymerys w Radomiu, ani wykazywanie z za węgla sztandaru powstaniowego, „nierozwiniętego dzięki oporowi demokracji narodowej do spółki z rzą-

dowcami“, ani nic podobnego. Mogłaby im na złagodzenie winy posłużyć rewolucya tylko, której w strajkach w Rosyi było tyle, co w nie socjalistyczna młodzież rosyjska wsunęła.

W strajkach rewolucyjnego nic nie było i być nie mogło. *) Po za garścią inteligencyi, po za produkującą ją młodzieżą szkolną, z której łona podziw i cześć rozbudzający bohaterowie wolności wychodzą, materyałów rewolucyjnych w dybach carato-czynowniczych chodząca Rosya nie posiada.**) Znalazłoby się coś takiego w wojsku chyba — byłby to atoli pretoryanizm, brzemienny zmianą władzę dzierżących osobistości niesympatycznych na sympatyczne. Chciałbym się co do możliwości pretoryanizmu w armii rosyjskiej mylić. Jeżeli się jednak w względzie tym nie mylę, w razie takim, w Rosyi, na wywołanie konstytucyi jakiej takiej sposobu nie masz innego, tylko przerażający, strachem panicznym sfery rządzące, przejmujący teroryzm czerwony. Sprawa to czysto i wyłącznie rosyjska. Polacy do wtrącania się do niej mało potrzeby, mniej jeszcze prawa mają.

Cóż Polacy!... czy w niewoli moskiewskiej na zmiłowanie Boże z założonemi czekać mają rękami?... Czekać mają... z rękami jednak niezłożonemi. Czekać mają... na zmiłowanie Boże w tym rodzaju, co nieprzewidywana wojna z Japonią.

Zmiłowanie Boże w tym rodzaju powtórzy się — powtórzyć się musi. Pokój tworzący i miłujący carat, po wyjściu tak lub inaczej z opału na Dalekim Wschodzie, gwałtownie będzie potrzebował odbarwienia mocno w gruntowaniu w Mandzuryi pokoju zblakłego prestiżu swego. Popchnie go ku temu prawdopodobnie również bardzo tryumfów wojennych potrzebujące cesarstwo niemieckie i nawet spółkę mu do zgniecenia wrogów takiego, jakiego Rosya i Niemcy chcą pokoju, zaoferuje. Nie to, to co innego do gruntowania pokoju caratowi posłuży i pozwoli Polakom doczekać się okazji — nie „z założonemi rękami“, ale w pracy, pracy ciągłej, usilnej i gorliwej: nad rozwijaniem i ćwiczeniem moralnych i materyalnych sił polskich, nad szykowaniem ich do akcji na wszelki wypadek, nad gromadzeniem na akcyę zasobów odpowiednich.

Praca taka, to nieustająca z wrogiem o wszystko, co polskie walka — walka o kulturę polską, o swobodę myśli, o wierność dla ojczyzny, o neutralizowanie działalności zgubnej, szczepiącej wyznaniowe, narodowościowe i klasowe „divide et impera“.

Praca ta, do której za podniętę służyć winno zrobione w dniach lutowych r. b. przez socjalizm doświadczenie zawodności szowinizmu partyjnego i występowania się interesem obcym — praca, po takim we krwi lekkomyślnie spiawionem doświadczeniu, zdolną jest zapelnąć życie nie jednego, nie dziesięciu, nie setek Polaków szczerych, demokratów rzetelnych, wyznających patryotyzm nie partyjny, nie dzielnicowy, nie dekoracyjny, lecz powołujący do współpracy dla Ojczyzny wspólnej każdego — bez względu na urodzenie w pałacu książęcym, czy w chałupie chłopskiej, bez względu na wyznanie, narodowość — każdego w granicach Rzeczypospolitej dawnej obywatela, pod warunkiem: pamiętania na przekaz Unii Lubelskiej z r. 1569 i w stosunku do zaborców trzymania się reguły, przekazanej w r. 1862 przez męża rozumu wielkiego, zacności wielkiej i zasług wielkich:

„O nic nie prosić;

*) Charakter rewolucyjny strajki wogóle od dawna już straciły. W Rosyi również prawa reklamacyjne nadanemi robotnikom zostały.

**) Materyały rewolucyjne w Rosyi przysposabiają się dopiero. Rozruchy tegoroczne są przyczynkiem w przysposabianiu — rodzajem preludium.

— Pochodni!... — krzyknął pan Szamotulski. Błysnęło.

W okręgu światła dostrzeżono broczącego we krwi kmiecia. Żył jeszcze, oddychał ciężko, żywot rozpruty miał i rękę wyłamano okrutnie. Nie w bezowocnym snadź jednak boju padł, szamotoć się musiał i walczyć, bo w pięści konwulsyjnie ściśniętej trzymał szmat płachty białej, widno zerwanej z ramienia napastnika niegodnego. Pan Szamotulski dostrzegł na strzępie jej trzy litery w otoku wieńca laurowego, dzierzgane czerwienią i złotem: H. K. T. wśród zieleni wawrzynów świeciło.

— A kto cię tak dźgnął bezecznie, człeku nie-szczęsnym? — zapytał.

Kmieć blademi usty wybelkotał:

— Krzy-za-ki...

Wśród otoczenia Szamotulskiego, dworzan i szlachty, uczuć się dało drgnięcie dziwne, niby burzy idącej, niby pierwsze gromów głucho warknięcie.

— Ten człowiek kłamie! — zawołał nagle Wolfram von Salzbach, a mówiąc to, wyrwał pochodnię z ręki pacholka, uzbrojoną żelazem stopą szukając gardzieli umierającego człeka. Znalazł, pochodnię w górę podniósł, której płomień wiatr targał i rwał w języki złote, i zawołał raz jeszcze:

— Przysięgam na światłość ognia tego, że ten człowiek bezecznie skłamał!...

W tej chwili chrupnęło coś pod żelazną stopą krzyżaka... a wtedy pochodnię zniżył i oświecając twarz zabitego, rzekł:

— Patrzenie, jaką falą krwi żygnął, a wżdy jeno trzewia przebite miał! Patrzenie, jak ślipie na wierzchu mu wylazły!... Nie znakże to, że za kłamstwo bezecznie ozór mu z warg żywych się wytoczył, a grzeszna dusza, ze sprośnego ciała wychodząc, tak ohydnie wysadziła mu białka oczu?

Ze zdziwieniem fenomenowi onemu przypatrywała się czeladź i ślachecka drużyna pana Wincza. Jednak nie

„Zwrotu wszystkiego, co nam wydarto, do-magać się;

„Wszystko nam zwracane przyjmować;
„Z niczego nie kwitować“ *).

Kroczenie po tak przez Konstytucyę polską i przez Andrzeja Zamojskiego wytyczonej drodze — po drodze, na której na kroku każdym ze stawianemi przez zaborców przeszkodami łamać się potrzeba — czy jest: „Siedzeniem z rękami założonemi i czekaniem na zmiłowanie boże?...”

Na drogę tę, którą, jeżeli na nią pracownicy narodowi nie wejdą, chadzać będą wszelacy przyszłości Ojczyzny naszej psotnicy, wzywam Was, Spółobywatele w Polsce, Litwie, Rusi!

Do pracy!...

Do zwrócenia się do Was z wezwaniem powyższym ośmiela mnie nie tyle prawo starości w połączeniu z długą sprawą polskiej służbą, co ta racya, że wygnaniec i nam siebie za równego Wam na gruncie ojczystym, kontuszowce, surdutowce, siermiężni.

Pozdrowienie i cześć Wam!...

ZYGMUNT MIŁKOWSKI.

Towarzystwo gospodarskie w r. 1904.

Dla należytej oceny działalności Towarzystwa gospodarskiego należałoby poddać krytyce cały system jego czynności i zbadać, jakie one przynoszą w praktyce owoce. Mamy nadzieję, że będziemy mogli rychło poświęcić tej sprawie kilka fachowych artykułów. Tymczasem ograniczyć się musimy na pobieżnym streszczeniu ogromnego sprawozdania komitetu, zawierającego 150 stronic in folio.

Rok ubiegły był na ogół dla Towarzystwa pomyślnym, aczkolwiek to, co zawsze stanowiło słabą stronę jego, pozostało w głównych zarysach bez zmiany. Oddziały pracują zwykle bardzo mało, częściowo nawet upadają, reorganizują się albo zwiągają. W roku sprawozdawczym było ich 27, w tej liczbie jeden został „reorganizowany“, drugi zawiązał się na nowo po kilkuletnim zawieszeniu, natomiast znowu jeden ma być zwiąnięty, albo przyłączony do sąsiedniego. Pomimo to jednak zanotować należy jako objaw pomyślny zwiększenie liczby członków o 405, co spowodowało zwiększenie składek rocznych o 2.235 k. Praca koncentruje się głównie w komitecie i jak co roku skarży się on na brak zainteresowania ogółu rolników jego pracami, na trudność otrzymania nawet odpowiedzi na rozesłane kwestyonariusze, a zarazem na niedbałe ich wykonanie.

Środki własne Towarzystwa są zawsze niepomierne male. Ogół składek członków Towarzystwa w 27 oddziałach ma według przewidywań, wynieść w roku bieżącym 18.569 k. Z tej sumy 35 prc. czyli 6.499 koron pójdzie na rzecz komitetu, który mieć będzie oprócz tego dochodu 3.200 k. renty z folwarku Dublany, dodawszy zaś inne drobne dochody, jak zaległości, reszta kasowa z r. b., odsetki itd. otrzymamy cały dochód własny komitetu w kocie 12.372 k. Suma ta nie wystarcza, nawet na „płace etatowe i dyurna“ funkcyjaryszy komitetu, które wynieść mają 17.880 k.; lub, jeżeli wolicie, nie wystarcza na wydawanie organu Towarzystwa „Rolnika“, do którego dopłacać trzeba (poza dochodem z inseratów i z prenumeraty od nieczłonków) 13.000 koron.

Cały więc byt Towarzystwa opiera się wyłącznie na subwencyach krajowych i państwowych, które stale rosna. W r. ubiegłym ogół subwencyi państwowych

* Czciońki rozsądzone oznaczają własne Andrzeja Zamojskiego wyrazy

ustawał pomruk głucho, tu i tam ozywały się głosy, świadczące za prawdą słów zabitego.

— Niech odpoczywa w spokoju — ozwał się po chwili Wincz. — Kto praw, na sądzie ostatecznym Pan rozstrzygnie!... Szlachetny rycerzu — do Wolframa się zwrócił — z Bogiem jedź, bo i mnie czas w drogę!... Aaa... pokłoń się tam odemnie panu Dytrychowi Altenburskiemu.

Pochodnię zgasić rozkazał, i na czele orszaku ku majaczejcej w oddali wsi ruszył.

Salzbach rad był z takiego obrotu sprawy. Drgnięcie, jakie uczuł w onej otaczającej go gromadzie ślacheckiej, samorzutną oznaką było nienawiści skierowanej ku niemu, jako rycerzowi zakonu znieprawionego. On pierwszy zasłyszał tentent umykających koni, on pierwszy dojrzał białe skrzydła motyle, ginące w ciemnościach nocy. Granica ziem pomorskich o trzy niewielkie strzał rzuty była, często się ponawiały dorywcze napady nocne, trupy pobitych znajdowano na miedzach pól, w głuszy leśnej, nieraz topielec wychynał się z nurtów rzeki a zawżdy miał ranę krwawą od miecza szerokiego. Pomiedzy Polszcą a Zakonem był pokój, ale ten, który burzą nagłą a wysypaniem się piorunów grozi. W Gdańsku i zagrabionem Pomorzu całem umocniało się krzyżactwo, Polszcza kojarzyła się z Litwą.

Nie zabawił długo Wolfram von Salzbach na polu pustem, gdzie leżał trup chłopca wielkopolskiego, krwią serdeczną przepajając zagon rodzinny. Obie ostrogi wpa-kował w brzuch konia i do pozostawionego w samotności brata Johana powrócił. Zastał go przy dopalającym się ognisku, leżącego na wznak, z rękami złożonemi na żywocie odepłym, chrapiącego na las cały. Wszystkie flachy wypite były, sumiennie ogryziona kość z ćwierci baraniej leżała tuż przy nim.

(C. d. n.)

ŚWIĘCOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy).

Kto wie jednak, czy ocalenia swego postom a wstrzeźliwości w napojach nie zawdzięczał. Runął wprawdzie, jak katar, z łomotem wielkim, ale, że do łamliwych kości daleko było a sadło nie łatwo się tłucze: siadł, jak Pan Bóg przykazał, w kałuży miękkiej, jeno łód trzasnął pod nim i niechlujna woda bryzgnęła. Z razu nijako mu było, bo do kąpieli takiej gustu a do skakań napowietrznych usposobienia nie miał — ale wnet zorientował się wcale nowej dla siebie sytuacji: przetarł oczy, objął rękami o ziemię się wsparł i począł się rozglądać. Przed nim — puszcza, na lewo i na prawo puszcza ta sama i wichrów homon, za nim — baranina. Brat Johan węszyć zaczął... Uśmiechnął się, wstał i przechylając się z boku na bok, krok swój ku lubemu przedmiotowi skierował, a widząc, że woń ma i barwę, rzeczy gotowej właściwą, zjął z kozłów, na ziemię siadł, w obie łapy wziął przedmiot luby i kęs po kęsie zdrowymi zębami rwać począł, zapijając dużym łykiem gorzały, którą odnalazł w torbach, pozostawionych przez służbę pana poznańskiego.

Tymczasem Szamotulski, z rycerzem von Salzbach i dworzany swoimi, dobiegał do skraju puszczy.

O stał kilka, na drodze polowej coś się kotłowało i jeno już jęk niewyraźny słycać było: daleko omdlewał tentent umykających koni — coś mignęło raz i drugi białym skrzydłem motyla... i znikło, i ścichało, po nagiem polu wiatr tylko swobodnie hulał i niósł jęk głu-chy i rżenie czyjejs piersi umierającej.

wynosił 178.966 K (czyli o 31.100 K więcej niż w roku poprzedzającym), krajowych zaś 106.591 K (czyli o 13.474 K więcej). Na rok bieżący sejm przeznaczył 136.716 K czyli znowu o 20.125 K więcej. Co do subwencji państwowych, to ich wysokość nie jest jeszcze ustanowiona, komitet prosi o znaczne ich zwiększenie, a mianowicie prosi o 390,166 K (czyli o 211.200 K więcej).

Z sum otrzymywanych Towarzystwo oddaje część towarzystwom pokrewnym (jak Kółka rolnicze i t. p.) na rozmaite cele specjalne. Prośby zaś jego o podwyższenie subwencji państwowych są zupełnie uzasadnione, jak słusznie zaznacza sprawozdanie, wydatki państwa na rolnictwo w Galicyi są w porównaniu do wydatków w innych krajach monarchii śmiesznie małe. Ludność Galicyi stanowi 27-98 proc. ludności Przedlitawii, jeżeli nie chodzi o ludność specjalnie rolniczą, bo stosunek jej w Galicyi do Przedlitawii wynosi 38-84 proc.

Tymczasem w budżecie państwowym na rok 1904 wyznaczono na cele rolnicze 5,642.000 K z czego na Galicyę 520.111 K, czyli zaledwie 11 proc.

Przechodząc teraz do działalności Komitetu, musimy przedewszystkiem zanotować wystąpienia jego w sprawach ogólnych. W roku ubiegłym Komitet musiał się przedewszystkiem starać o załagodzenie skutków posuchy, która spowodowała brak paszy. Sprawozdanie zawiera wymowne stronicę, świadczące o życzliwości rządu centralnego, który nie tylko nie chciał przed uruchomieniem parlamentu wyznaczyć na ten cel większych sum, ale koncentrował, wbrew wszelkim przekładaniom, całą sprawę pomocy w Wiedniu.

Bez skutku, jak dotąd, kołatał komitet do rządu o przyspieszenie budowy kanałów, która miała się rozpocząć w r. 1904, o regulację rzek i zwiększenie sumy, przeznaczonej na melioracje w naszym kraju. O staraniach o subwencje mówiliśmy już wyżej.

Komitet brał udział w komisjach, mających na celu przygotowanie materiałów dla zawarcia nowych traktatów handlowych i zmian w taryfach kolejowych.

W ważnej sprawie podziału kontyngentu spirytusowego, komitet bronił dość skutecznie interesów gorzelni rolniczych. Dzięki jego zabiegom, kontyngent dla nowozałożonych gorzelni (61.000 hl.) wydzielony został w ten sposób, że gorzelnie rolnicze oddadzą tylko 3 1/2 proc., przemysłowe zaś 16 1/2 proc. swego kontyngentu dotychczasowego. Nadto z kontyngentu rozporządzalnego 2/3 pozostawiono dla tych gorzelni rolniczych, które mają za mały kontyngent w stosunku do obszaru roli.

Baczną uwagę zwrócił w r. z. komitet na dwie zaniedbane gałęzie: uprawę buraków cukrowych i chów drobiu, dla których utworzono nawet dwie odrębne sekcje. Zabiegom Towarzystwa przypisać należy, że w roku sprawozdawczym przestrzeń ziemi, zajęta w Galicyi wschodniej pod uprawę buraków cukrowych dla Przeworska i Żuczki, zwiększyła się o 15 proc., jednocześnie wroga cukrownia w Tłumaczu, należąca do kartelu Chropińskiego, musiała być zamknięta dla braku plantatorów.

Rok ubiegły pomyślny był też i dla organu Towarzystwa („Rolnik“), który pod nową redakcją zwiększył swą objętość i potrafił wzbudzić żywsze zainteresowanie członków, co się wyraziło w dobrowolnych datkach na rzecz wydawnictwa niektórych oddziałów i poszczególnych członków.

Komitet wydał nadto w ciągu roku dwie broszury rolnicze, zamierza zaś podjąć druk encyklopedyi rolniczej, objętości około 100 arkuszy druku, o ile otrzyma na ten cel odpowiednią subwencję i znajdzie nakładcę, któryby zakupił z góry część egzemplarzy.

Z prac poszczególnych sekcji musimy przede wszystkim zaznaczyć, że sekcja rolnicza z powodu nawału materiału zwiększyła liczbę swych członków o 8, nadto zaś kreowała nowego urzędnika biura, jako referenta spraw rolniczych. Główną uwagę postanowiono zwrócić na doświadczenia rolnicze i dążyć do założenia przynajmniej trzech ferm doświadczalnych na różnych glebach, jeżeli naturalnie dostanie się na ten cel subwencję specjalną od ministerstwa. W ciągu roku przeprowadzono doświadczenia nawozowe w kilku odmianach, w których zresztą udział zainteresowanych był bardzo nieznaczny. Nadto subwencyonowano lub okazano poparcie porównawczej uprawie różnych odmian pszenicy, żyta, ziemniaków, maku, konopi i koniczyzny oraz próbom uprawy polonin karpaccich, przeprowadzanych przez krajową stację botaniczno-rolniczą, a także subwencyonowano 7 ferm doświadczalnych, prowadzonych przez dublańską stację chemiczno-rolniczą.

Z innych prac sekcji zasługuje na uwagę zaprowadzenie wzorowej produkcji paszy w Chyrowie, należącej do OO. Jezuitów. Plan zmian w gospodarstwie skreśliła krajowa stacja botaniczno-rolnicza, która też kieruje potrzebnymi robotami. Komitet zaś Towarzystwa wystarał się o specjalną na ten cel subwencję państwową w kwocie 5.000 kor.

Inne sekcje rozwijały swą działalność w miarę uzyskiwania subwencji. Sekcja hodowlana przeprowadziła ankietę co do korzystności popierania jedynie bydła simenthalskiego i oldenburskiego. Na ankiecie większość 23 głosów przeciwko 2 oświadczyła się za zachowaniem systemu obecnego. Większą uwagę postanowiono wszakże zwrócić na mleczność krów. Sprawozdanie słusznie zwraca uwagę, że Galicya posiada przeszło 1 1/2 miliona krów dojnych, gdyby więc udało się podnieść mleczność tego bydła choćby o litr dziennie (Duńczycy w ciągu lat 35 podnieśli przeciętną mleczność swych krów o 4 litry) i przyjąwszy wartość litra mleka na 10 hal., podniosłoby to produkcję krajową o 55 milionów koron.

Dobrze rozwija się też działalność handlowa komitetu, szczególnie sprzedaż nawozów sztucznych. Sprze-

dano ich w r. z. 52.662 ctm. za ogólną sumę 341.457 koron, nasion za 65.088 kor., maszyn i narzędzi rolniczych za 30.428 kor., węgla kamiennego 34.461 ctm. za 38.507 kor. (w tem 27.100 ctm. węgla z Królestwa Polskiego i 7.631 ctm. z kopalni pruskich), paszy skoncentrowanej (makuch, otrąb i t. d.) za 39.320 i innych towarów za 15.815 kor. Udzielono przytem opustu 31.612 kor.

Z ziem polskich.

(Polska własność ziemska w gub. mińskiej. — O germanizacji Mazurów pruskich. — Sytuacja strajkowa w Królestwie.)

== Korespondent „Gazety Polskiej“ charakteryzuje na podstawie danych urzędowych stan własności ziemskiej w gub. mińskiej. „W r. 1903 — pisze korespondent — z rąk ziemian Polaków przeszło w ręce osób prawosławnych ogółem 12.079 dziesięcin ziemi.

Nabywcami tej ziemi było ogółem 360 osób, z których 327 należało do miejscowych włościan i nabyło łącznie 1.710 dzies.; dalej kupców i mieszczan, przeważnie również miejscowych było 22 i ci nabyli 1.668 dz. Większych zaś nabywców Rosyan, należących do szlachty i urzędników, widzimy 11. Nabyli oni łącznie 8.701 dzies.

W tym też czasie, t. j. w ciągu r. 1903, drobni właściciele ziemscy-katolicy, szlachta i włościanie, na mocy ukazu z r. 1899, nabyli od właścicieli Polaków 383 dzies. Oprócz tego innym właścicielom ziemskim tejże kategorii, t. j. katolikom, przyznano 2.388 des. ziemi na zasadzie przedawnionego władania.

Ruch większej własności ziemskiej, należącej do osób rosyjskiego pochodzenia, był stosunkowo o wiele większy. Widzimy naprzód, iż z rąk większych właścicieli przeszło również do większych wyznania prawosławnego (jak szlachta, urzędnicy, kupcy i t. p.) 94.486 des., do ewangelików zaś 17.430. Oprócz tego parcelacyi włościańskiej uległo z górą 33 tysiące dzies.

W dniu 14 stycznia 1904 r. własność większa i średnia ziemska w guberni mińskiej tak się przedstawia:

Właściciele prawosławnych było	ogółem	posiadziemi dziesięcin
Katolików-Polaków	16.170	2,210.329
Ewang. i reform.	7.454	2,113.058
Staro-obradców	101	354.505
Mahometan	346	62.811
Żydów	88	7.553
	153	2.466

Z powyższych cyfr widzimy, iż większe własności ziemskie i dziś jeszcze są skupione w ręku właścicieli Polaków. Sprzedaż olbrzymich dóbr powitgensteinowskich, dokonana przed 10 laty, ogromnie zwiększyła ilość właścicieli ziemskich pochodzenia rosyjskiego.

== „Ewangelisches Gemeindeblatt“ dość pesymistycznie zapatruje się na germanizacją mazurów pruskich.

„Uplynie jeszcze wiele czasu — dziesiątki lat — pisze organ ewangelików — zanim ustaną w naszym ewangelickim Kościele nabożeństwa i obrządku w języku polskim. Wprawdzie w kolach rządowych odzywają się głośno, aby prowincjonalna władza kościenna w interesie germanizacji Mazurów jaknajprędzej usunęła polskie nabożeństwa, aby przynajmniej ograniczyła je jak tylko można. Według mego zdania byłaby to najpełniejsza droga, aby po polsku mówiących Mazurów zubożnić dla Kościoła, ale także wydać w ręce agitacyi narodowo-polskiej, a więc zupełnie osiągnąć coś przeciwnego temu, czego się pragnie. A dla naszego Kościoła prowincjonalnego byłoby to wprost nieszczęściem. Mamy na Mazurach niemiecką szkołę, mamy niemieckie biblioteki ludowe, zakładamy ochronki — tylko żadnego nacisku co do nabożeństwa! To byłoby dla ewangelickich gmin niebezpiecznem! Donoszą z pewnego źródła, że Polak Biedermann z Poznania chce wydawać „Gazetę Polską“ na Mazurach, żeby Mazurów wciągnąć do narodowo-polskiej agitacyi. Tem więcej powinno się ze strony Kościoła unikać wszystkiego, co by mogło ewangelickich Mazurów zniechęcić. Dopóki starzy ludzie — którzy zresztą chętnie patrzą na to, że młodzież po niemiecku się uczy i niemieckiego ma ducha — czują potrzebę słuchania słowa Bożego w języku ojczystym, trzeba im służyć polskimi kazaniem i w książkach“.

== Sytuacja strajkowa w Królestwie przedstawia się tak: z większych ognisk fabrycznych, strajkuje dotychczas tylko Zagłębie Dąbrowskie. Robotnicy w Łodzi, Pabianicach, Zgierzu i innych centrach przemysłu tkackiego powrócili do pracy, nie uzyskawszy żadnego polepszenia warunków. To samo dotyczy większości fabryk warszawskich. W sferach handlowych bezrobocie i w niektórych fachach, jak rzeźnictwo, piekarski i t. p. bezrobocie skończyło się ustanowieniem święceni niedziel. Warszawa, w której dotychczas w niedzielę wszystkie prawie sklepy były pootwierane, obecnie, za przykładem zachodniej Europy, ustanawia odpoczynek niedzielny dla wszystkich prawie kategorii pracowników handlowych. Wszystkie koleje, zarówno główne arterie komunikacyjne, jak i kolejki podjazdowe są już obecnie w ruchu. Natomiast strajkują dotychczas, tydzień już blisko tramwaje w Warszawie.

Wieści z Królestwa.

Gubernia płocka, dnia 27 lutego.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

W ostatnich czasach pojawili się tutaj wysłannicy stronnictwa „demokratyczno-postępowego“, którzy próbowali dla programu swego zyskiwać inteligencję i obywatelstwo wiejskie. Początkowo myślano, że to odłam demokracji narodowej, rychło jednak zrozumieliśmy, że tu zachodzą kardynalne różnice. Pp. demokraci postępowi odjechali nic nie zyskawszy. Między ludem ogromne zainteresowanie sprawą spolszczenia gmin i szkół. Na marcowych zebraniach wystąpią z temi żądaniem wszystkie gminy.

Tydzień temu jedno z ostatnich gimnazyów żeńskich w Płocku zaprzestało uczęszczać na naukę, dyrektor Umanowicz przy tej sposobności zapoznał się z pazurkami pensyonarek. Młodzież gimnazjalna przyszła pensyonarkom z pomocą przy biciu okien i wyłamywaniu drzwi, gdyż profesorowie zdążyli się zabarykadować. Ogólne oburzenie spadło w Płocku na trzech ojców miasta za głupie i samozwańcze pośrednictwo między młodzieżą i władzą szkolną. Młodzież została przez nich w błąd wprowadzona, za co otrzymali listy wyrażające im pogardę z podpisami nawet ich synów i krewnych (!). Oto ich nazwiska: adwokat Baliński, dr. Juszyński i Sztromajer. 180 uczniów w Płocku wydalono. Szkoły miejskie zamknięte, a w Raciążu i szkółki początkowe. Mamy tutaj wielu krytyków tego ruchu młodzieńczego, że to do celu nie doprowadzi, ale odpowiadają im inni, że sprawa jest przesądzoną, akcja rozpoczęta, nie czas więc na krytykę.

Napływają do kraju ranni, będą to nowe kadry niezadowolonych. Rozmawiałem przed chwilą z takim rannym z pod „sopki“ (pagórka) pułtowskiej. Mówił mi, że gdy otrzymawszy kilka ran, dostał się na punkt opatrunkowy, z płaczem zawołał: „Za co i za kogo ja krew przelewałem!“

Nie ukrywa się on z uczuciami swojemi i szerzy je wśród ludności, która słucha go chętnie. A takich niezadowolonych, takich świadomych, choć przez nikogo nie uczonych agitatorów, będziemy wkrótce mieli w kraju tysiące.

X. X.

Strajk policji w oświetleniu urzędowym.

„Warsz. Dniownik“ prostuje doniesienie „Kuryera Porannego“, jakoby „wobec prośby szeregowców policji, bar. Nolken przyobiecał zająć się kwestyą poprawy bytu policji warszawskiej“.

Jak wyjaśnia organ cytowany, wiadomość jest błędna. Szeregowcy policji, pełniąc służbę ciężką i niebezpieczną, rzeczywicie potrzebują poprawy położenia materialnego.

Kroki już zostały poczynione przez bar. Nolkena i istnieje zupełna nadzieja, iż w czasie najbliższym będą one przyjęte przychylnie przez rząd, inicjatywę w tym względzie należy jednak przypisać wyłącznie oberpolicmajstromi.

Wszyscy szeregowcy policji warszawskiej, będąc wiernymi przysiędze i obowiązkom służbowym, bez szemra spełniają swoją powinność i nikt z nich nie pozwolił sobie na krok niedyscyplinarny, jak to insynuje „Kuryer Poranny“ i który pragnęliby podsunąć im agitatorowie, uciekający się w tym celu nawet do teroryzowania zabójstwami stójkowych posterunkowych.

To wyjaśnienie urzędowego pisma potwierdza, że przygotowania do strajku policji musiały istotnie być w toku i że powodem zabójstwa paru policyantów były istotnie sprawy strajku.

Zakończenie strajku młodzieży w Łodzi.

„Goniec“ warszawski donosi d. 28 lutego: Wczoraj przybyło na wykłady w gimnazjum męskim 269 uczniów; dziś przybyło 291. Gmachu strzeże policja i wojsko.

Wobec obawy strajku straży pożarnej.

„Warsz. Dniow.“ donosi, że oberpolicmajster wstąpił z przedstawieniem potrzeby dokonania zmian w etatach straży ogniowej w celu poprawy bytu szeregowców.

Projekt już został wysłany do Petersburga na zatwierdzenie władzy.

Wyodrębniają się.

„Warsz. Dniownik“ donosi, że t. zw. „rosyjscy izraelici“, których dzieci kształcą się w średnich zakładach naukowych Warszawy, zwrócili się do kuratora okręgu naukowego z prośbą, aby przyjęto ich dzieci do tych gimnazyów lub na te kursy, jakie otwarte zostaną dla dzieci prawosławnych i ewangelików. Prośbę swą petenci motywują tem, że dzieci ich nie brały udziału w przerwanym zajęciu szkolnym przez uczniów średnich zakładów naukowych, gdyż nie władając wcale lub bardzo źle, językiem polskim, nie mogły się przyłączyć do żądań innych uczniów, co do zaprowadzenia polskiego języka wykładowego.

Nastrój Warszawy.

Korespondent „Kurjera Poznańskiego“ pisze: „Czujemy wszyscy, że jest źle i że z każdym dniem coraz gorzej się dzieje.“

Niecierpliwi a zamożniejsi, nie czekając, woła szukać spokojniejszego pobytu zagranicą. Tłumnie też na pociągach wiedeńskich i berlińskich, świeżo w ruch puszczonych, jakby w obawie, aby ponowny strajk nie stanął na przeszkodzie.

Teroryzm władz, dawno wykazawszy swą bezsilność wobec winnych, mści się i znęca nad niewinnymi, robi rewizje, aresztuje, dręczy i bije uwięzione w cytadeli panienki z gimnazjum żeńskiego i nieletnich ucznia-

ków. Cenzura knebluje dalej usta prasie, a tymczasem rozwielmożnia się teroryzm proletaryatu, czy to w nocnych napadach i strzałach na policyantów, czy to w presji pukających do domów o wsparcie na ofiary rozruchów na strajkujących, na ubogich uczniów i t. p.

Warszawa widocznie wyludnia się, obkurcza w swym życiu, ruchach codziennych, wieczorami ulice oszczędnie oświetlone wskutek strajku robotników stacy gazowej są ciemne jakies, puste i ciche już o g. 10-tej wieczorem, ciche tą zmienną ciszą, jaka zwykle poprzedza burzę.

Tej burzy, mającej nadciągnąć ze wschodu, wszyscy się spodziewają, różnie ją sobie tłumacząc.

Optymiści, jako przeróżne ulgi rządu, nadania praw, swobody wyznań, stanów generalnych w Petersburgu konstytucji specjalnej dla Królestwa Polskiego.

Pesymiści wietrzą wszędzie straszliwą reakcję rządu, tak chciwie pożądaną tutejszemu czynownikowi, zapowiadają już nawet wkrótce ogłoszenie stanu wojennego.

Na zakończenie bolesna wiadomość o znęcaniu się w cydateli nad 14 uwięzionymi tam uczniami II gimnazjum żeńskiego; nawet jedna z nich, panna Zochowska, umarła onegdaj.

Również straszliwie są bici i mężczyźni; spowiednik ks. ... miał doznać okropnego wrazenia przy ostatniej swej tam wizycie“.

Spolszczenie szkół.

„Naprzód“ donosi z Warszawy, że generał Chrzanowski, przełożony prywatnego gimnazjum męskiego w Warszawie, który jeździł do Petersburga z żądaniami rodziców, przywiózł nadzieję, że za dwa miesiące podobno szkołom prywatnym wolno będzie wprowadzić wykłady polskie.

Pierwszy występ stronnictwa demokratyczno-postępowego.

„Kurjer Lwowski“ zamieścił dziś „Protest z kół postępowo-demokratycznych w Warszawie“.

„Protest“ streszcza się w wymyślaniu na Ligę Narodową, na Koło polskie w Wiedniu, prasę galicyjską i te zgromadzenia obywateli w Galicyi, które wypowiedziały się przeciw dążeniom do wywołania ruchawki zbrojnej w Królestwie. Pp. demokracji postępowi wiedzą, że „zarówno nienawidzący nas rząd rosyjski, jak rozdmuchujący tę w nim nienawiść pruski, łaskną bodaj sztucznych powodów do nieodkrecania śrub miążdzącej nas tortury“ (ipsissima verba „Protestu“).

Jednakże ten przeblysk zdrowego rozsądku tonie natychmiast u pp. postępowców w powodzi wymyślenia na tych, którzy właśnie pragną nie dopuścić szalonych przedsięwzięć, któreby rządowi pruskiemu i rosyjskiemu dostarczyły już nie sztucznych ale prawdziwych powodów do „nieodkrecania śrub miążdzącej nas tortury“.

Jeśli pp. postępowcy w istnienie tych groźb nie wierzą, to świadomie kłamią. A po stronnictwie, które swoje występy na polu publicznym rozpoczyna od kłamstwa, nie wiele dobrego spodziewać się można.

Taktyce i etyce „Kuryera Lwowskiego“ przestaliśmy się dziwić. Pismo to potrafi z jednej strony zamieścić uchwałę Rady naczelnej stronnictwa ludowego, która wypowiada się jednak w zasadzie przeciwko ruchowi zbrojnemu w dzisiejszej chwili, a więc liczy się z faktem, że podobne dążenia istnieć mogą, z drugiej zaś strony tenże „Kurjer Lwowski“ zamieszcza „Protest“ postępowców warszawskich, którzy wskazywanie na taką możliwość nazywają „denuncjacją przeciwko własnemu ludowi.“

Byle jak najwięcej wymysłów na „wszechpolaków“, oto kryterium, którem się rządzi „Kurjer Lwowski“. Mniejsza z tem, czy te wymyślenia słuszne, czy niesłuszne. W zacierzawieniu nienawiści „Kurjer Lwowski“ nie spostrzegł się nawet, że wymyślenia „postępowców“ warszawskich zwracają się w danym razie przeciwko niemu samemu.

Odpisy wojny.

(n) Przy zachodnich i północnych stokach gór Taling, na lewym skrzydle rosyjskiem toczą się od zeszłej soboty walki zacięte. Wojska gen. Leniewicza poniosły tam przynajmniej trzy walne klęski — pod Tsinheczen, przy północnym wąwozie głównym (Peitaling) i przy zachodnim, Wanfuling. Tutaj obok Wanfulingu, lecz cokolwiek dalej na północ znajduje się drugi wąwóz, Gatulung — i między tymi to dwoma zaszła onegdaj, jak się dowiaduje Pet. Ag. telegraficzna, wielka bitwa, w której Rosyianie ponieśli ciężkie straty. Musiała to być istotnie bardzo wielka klęska, kiedy sama urzędowa agencja ogłasza ją światu. Na bliższe wiadomości musimy jeszcze poczekać.

Kuropatkin donosi równocześnie, że na froncie centralnym i zachodnim panuje względny spokój. Wszystkie siły japońskie są obecnie wytężone na wschodzie i północy Mukdenu. Z więcej niż zwykle lakonicznych telegramów Kuropatkina wynika, że wojska prawego skrzydła japońskiego, zajmując Tsinheczen i Wanfuling, zapewnili sobie bardzo ważne punkty strategiczne, które teraz umożliwiają im

atak na Fuzsun i miasto Sintsintin,

zarazem oskrzydlenie lewego skrzydła rosyjskiego i odcięcie Mukdenu od Władywostoku ze strony wschodniej, tj. zamknięcie dróg wodzących krajem płaszczynianym między pasmami wielkich gór Taling i Kamaling.

Petersburski korespondent „Echo de Paris“, będący jak wiadomo, w bardzo bliskich stosunkach z tamtejszymi sferami wojskowymi, donosi, że panuje przekonanie,

że Japończycy przygotowują przez Sintsintin i Kryn wielki ruch na Władywostok. Jeżeli im się uda zająć drogę mukdeńsko-kiryńską, to tem samem

zmuszą Kuropatkiną do opuszczenia pozycji nad rzeką Sza.

już dla tego, ponieważ będzie wtedy oskrzydłony, jak z powodu konieczności bronienia Władywostoku. Potwierdza to zdanie korespondent „Petit Parisien“, który telegrafuje z Petersburga, że sztab carski widzi w rozwoju ostatnich operacji japońskich początek wielkiej akcji, mającej uniemożliwić Kuropatkinowi wysłanie posiłków do Władywostoku, dokąd już wyruszyła czwarta armia japońska, licząca do 60.000 wojska.

Inni, zwłaszcza niemieccy referenci wojenni sądzą, że Japończycy, atakując dziś lewe skrzydło rosyjskie, chcą maskować jakiś doniosły ruch na zachodzie, mający odciąć Rosyan od Sinmintin i kolei chińskiej, która zwozi do Mukdenu znaczną część obozowych i wojennych zapasów. „Tagblatt“ przypomina, że 40.000 Japończyków idzie na Sinmintin prawym brzegiem Hunu. Wszystkie to olbrzymie ruchy japończyków dają do myślenia, że marszałek Ojama rozporządza większymi siłami, niż się ogólnie przypuszcza. Kuropatkin powinienby mieć do tej pory około 500.000 wojska, lecz wiadomo dobrze, że nie dopisała mu kolej syberyjska i że komunikacja z Charbinem wymaga ciągłej straży paru dywizyj.

MAŁY FEJLETON.

Ludwik Becke: Wielki człowiek.

Podówczas nie widywano jeszcze na wodach oceanu Spokojnego tych wspaniałych okrętów, na których obecnie krzyżują go na wszystkie strony agenci handlowych domów. Stare, drewniane pudła jak: „Spee“, „Lady Alicia“ i „E. K. Bateson“ pruły drewnianym dziubem fale oceanu, przywoząc mieszkańcom wysp Ellice, Wingsmill i Gilbert: noże, topory, strzelby, zły rum i dobry tytoń, zamiast dzisiejszych białych parasolek, trzewików, niemieckich maszyn do szycia i fantazyjnych zefirów, jak je nazywa elegancki komiwojażer, gdy przedstawia próbki Emilii, żonie krajowego pastora, która jako pierwsza dama na wyspie musi pierwsza poczynić zakupy.

II.

W owej epoce polyskujący misionarz krajowego pochodzenia, był jeszcze nie znanym artykulem na wyspach Tokolu i Kingsmill i biały kapłan zupełnie wystarczał do zaspokojenia duchowych potrzeb mieszkańców. Bywał nim zwykle jakiś zbieg z okrętu rybackiego, albo Ismael błędzący, który dla powodów jemu tylko znanych, wolał żyć wśród niesfornej, krzykliwej i nędznej ludności południowych wód, niż wlec półsennie rozkoszne dni, w szczęśliwych dolinach wysp Markezów lub Towarzyskich.

III.

Takim był Probyn, który przemieszkował na jednym z niskich atolów grupy wysp Ellice. — Wylądował tam pewnego dnia, z kufrem odzieży, muszkietem i paką kręconego tytoniu; — towarzyszyła mu kobieta krajowej rasy, o twarzy okrutnej, dzikiem spojrzeniu i grubych splotach krucznych włosów, spadających jej na ramiona, oraz dziecko pięcioletnie.

Kapitan rybackiego statku, który go przywiózł, nie lubił poufałych krajowców, gromadzących się zawsze natrętnie koło nowoprzybyłych; pospieszył się więc z ojazdem, posyłając Probynowi krótkie „do widzenia“ na pożegnanie. Wtedy hałaśliwi krajowcy obstarpi kołem Białego i jego żonę i zasypali ich pytaniami.

Wysoki, sprężysty stał Probyn, z rękami w kieszeniach, jedną nogę opierając na pace z tytoniem. — Żona jego przypatrywała się nieufnie gromadzie kobiet, które ją oglądały na wszystkie strony, a dziecko czeptało się jej rękawów oniemiale ze strachu.

Przybysz zdawał sobie doskonale sprawę z ogłuszającej gadaniny i żywej gestykulacji, to też nie obawiał się żadnego niebezpieczeństwa. Naczelnik wsi jeszcze się nie zjawił — do jego przybycia będzie trwać ta dzika swoboda.

Nareszcie krajowcy umilkli i rozstąpili się w dwa rzędy, a Tahori olbrzymi wzrostem, błyszczący od oliwy kokosowej z maczugą z hebanowego drzewa w rękę, stanął na przeciwko Białego Człowieka i przypatrywał mu się uważnie. Zdaje się, że egzamin wypadł pomyślnie. Wyciągnął potężne, nagie ramię i potrząsnął ręką Probyna, wymawiając powitalne słowo: „talofa“ i zagadnął przybysza:

— Jak się nazywasz i czego chcesz?

— Nazywam się Sam — odparł Probyn — przybyłem, aby żyć między wami i handlować oliwą — potem wskazał na pakę tytoniu.

— Skąd jesteś?

— Z ziemi zwanej Nukunono, na wyspach Tokolu.

— Dlaczegoś ją porzucił?

— Bo tam zabiliśmy człowieka.

— Dobrze! — mruknął olbrzym — język twój nie zna wykrętów; ale dlaczego okręt tak prędko uciekł?

— Bali się krzyków. Ten tam dryblas o kurzej głowie najwięcej się rozbijał.

— Ah! — i nabrzmiała obrośnięta twarz wodza zwróciła się ku temu, o którym wspominał Probyn. — Więc to ty Makoi straszysz cudzoziemców? To źle! gdyby nie twoje krzyki dostałbym dużo pięknych rzeczy. Chodź tutaj!

Tahori pochylił się i podniósł z ziemi muszkiet

Grobyma, podał go Białemu i milczącym gestem wskazał na przestępcę. Krajowcy usunęli się.

Niabong, żona Probyna odstawiła dziecko, potem sięgnęła w zanadrze po klucz, którym otworzyła kufier. Podniosła wieko, patrząc pytająco na męża.

Probyn, trzymając w lewej ręce muszkiet, zastanowił się chwilę. Poczem spytał:

— Czyj jest ten człowiek?

— Mój niewolnik, chwycony w Ożatupu — rzekł Tahori.

— Czy ma żonę?

— Nie; jest biedny i pracuje u mnie w polu puraki (Puraka, gatunek taro).

— Dobrze — powiedział Probyn i dał znak żonie. Poczęła szukać w kufrze i wydobyła rozek z prochem, kulę i kapiszon i parę przybitek.

Wolno nabijał strzelbę...

Tymczasem Tahori ujął niewolnika za ramię, odprowadził na stronę i stanął przy nim z maczugą w ręku...

Probyn wiedział, że jego znaczenie zależy od celnego strzału... Kula przeszła pierś nieszczęśliwego. Wtedy czterech ludzi uniosło ciało do pobliskiej chaty.

Tahori uśmiechnął się z zadowoleniem i przycisnął ku sobie malca, głaszcząc go po twarzy. Potem dał znak i jedna z kobiet przyniosła żonie Probyna muszlę pełną słodkiego toddi. Wódz usiadł z skrzyżowanymi nogami i przypatrywał się Białemu, który otwierał pakę z tytoniem. Niabong zamknęła skrzynię i usiadła na niej.

— Coś ty za jedna? — spytał Tahori, pieszcząc ciągle małego chłopca.

— Niabong. Ale mój język płacze się, gdy mówię waszym językiem. Pochodzę z Nauru. Powoli nauczę się tutejszej mowy.

— Tak! to dzielny człowiek, twój mąż — rzekł Tahori wskazując na Probyna.

— O! dzielny — niema rzeczy, którejby nie podolał.

— E moe (to prawda) — potwierdził olbrzym. — Dlatego uważam go za brata, a twoje dziecko będzie jadać co jest najlepszego na wyspie.

Probyn zbliżył się z rękami pełnymi kręconego tytoniu.

— Przynieś kosz — powiedział do wodza.

Na znak Tahorego, młoda dziewczyna wysunęła się z pod palm i wkrótce przyniosła żądany przedmiot. Probyn wylczył dwieście wiązek tytoniu.

— Widzisz Tahori — mówił — jestem sprawiedliwy dla ciebie, bo i ty byłeś sprawiedliwy dla mnie. Oto cena człowieka, którego mi darowałeś.

Tahori powstał, przywołał stojących opodał krajowców i przemówił:

— Patrzcie na tego człowieka. To wielki człowiek. Serce jego z piersi wznosi się do gardła. Przyniescie co prędzej z mojego domu jada i napoju, a jutro, niech każdy utnie drzewo i postawie mu chatę na sześć sążni długą i cztery szeroką. Takich ludzi przysyłają bogowie.

Przeł. F. Ch.

Wiadomości bieżące.

— **Pakiety pocztowe do Egiptu.** Dyrekcyja poczt do nosi nam: Wedle zrobionych spostrzeżeń jest obrót pakietowy między Austrią a Egiptem bardzo nieznaczny. a objaw ten może mieć swe źródło w tem, iż nie znane są szerszej publiczności tania taryfa i przystępne warunki dla takich przesyłek.

Oznajmia się tedy, że pakiety dla Egiptu do wagi 5 kłgr. bez wartości lub z podaną wartością do 3.000 franków, nadawać można w każdym urzędzie pocztowym. Opłata od wagi wynosi tylko 1 k. 50 h., zaś od wartości za każdych 300 franków 20 h. Można je obciążać powziętkiem do wysokości 1000 k., i nadawać jako pospieszne „Express“, Wolno nadawcy nadto na siebie przyjąć obowiązek zapłacenia należności cłowych. Do każdego pakietu należy dołączyć jedną deklarację cłową która powinna być dokładną, gdyż w takim razie mogą władze cłowe w Egipcie bez uciążliwego otwierania przesyłki wymierzyć odnośne cło. Deklarację tę powinni tedy nadawcy, jak najdokładniej wypełnić, a w szczególności podać zawartość, wartość, ilość i wagę każdego pojedynczego przedmiotu przesyłki możliwie zaś dołączyć do deklaracji odnośną fakturę.

Posyłki do Egiptu mogą zawierać w szczególności wszelkiego rodzaju towary drobiazgowo, artykuły mody, perfumeryę, staniki, dziecięce buciki, kapelusze, wyroby złotnicze, materiały do pisania, towary spożywcze i t. p.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 4 b. m. prof. dr. I. Bołoz-Antoniewicz: „Sztuka chrześcijańska we Włoszech od Konstancyi do Justyniana“ (z obra. świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Długość 8. Początek o godzinie 6 wieczorem.

— **Szkoła Nauk Politycznych** (gmach Skarbowski) dziś w piątek d. 3 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład ks. kan. ks. Sapięhy: „Historia kościoła katolickiego w ziemiach polskich w stuleciu XIX“.

— **Ochrona czci.** Na walnem zebraniu członków „Ligi ochrony czci“, które odbędzie się dnia 6 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie (ul. Karola Ludwika l. 1) z porządkiem dziennym poprzednio ogłoszonym, wygłosi dr. Stebelski, prof. uniwersytetu, odczyt na temat: „Projekt Lammaschu o skuteczniejszej ochronie czci“.

— **Kolonia lecznicza w Rymanowie.** Dnia 11-ego marca w sobotę o 5 popołudniu odbędzie się w sali obrad Galicyjskiej Kasy Oszczędności, Walne zebranie członków Towarzystwa 1-ej Krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie. Początek o godz. 5 popołudniu.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie Towarzystwa Dzieciątka Jezus odbędzie się 10 b. m. o 5 popołudniu w sali Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** W Kasynie miejskim we wtorek 7 marca br. wieczór z tańcami. (Zakończenie karnawału.) Początek o godzinie 7. Lista otwarta do 6 marca włącznie.

— **Raut tuchliński** odbędzie się 1 kwietnia br. w salach recepcyjnych dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. W czasie rautu odbędzie się koncert pierwszorzędnych artystów. Komitet pań jak co roku przygotowuje bufet, z którego uczestnicy rautu korzystają bezpłatnie. Bilety wstępu kosztować będą 5 koron od osoby. Dochód przeznaczony jest dla kolonii wakacyjnej w Tuchli, która corocznie gości przeszło 200 dzieci niezamożnej służby kolejowej.

— **Roman Żelazowski,** artysta i reżyser teatrów warszawskich, a dawny ulubieniec lwowskiej publiczności wystąpi gościnnie po raz pierwszy w sobotę w swej popisowej roli „Barona Röcknitza“ w świetnej komedii Sudemana „Szczęście w zakątku“. P. Żelazowski wystąpi u nas zaiedwie kilka razy, gdyż musi niebawem powracać na swe stanowisko do Warszawy.

— Teatry. Teatr miejski:

W piątek 3 bm. Jo raz drugi: „Apajune duch wodny“, operetka w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę 4 bm. (wznowienie): „Szczęście w zakątku“, komedia w 3 aktach H. Sudemana. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W niedzielę 5 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Druziarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 5 bm. początek wyjątkowo o godz. 7-iej wieczór po raz ósmy: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Björnsterne Björnsona, przekład Jana Kaśprowicza.

W poniedziałek 6 bm. po raz trzeci: „Apajune duch wodny“, operetka w 3 aktach K. Millöckera.

Teatr ludowy w sali przy ulicy Szajnochy 5.

W sobotę 4 marca o godz. pół do 4 popołudniu: „Rinaldo Rinaldini“, po cenach niższych.

W niedzielę 5 b. m. o godz. pół do 4 popołudniu: „Małżeństwo na próbie“, wodewil.

W niedzielę 5 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem: „Don Juan“, melodramat ze śpiewami.

— **Skarbiec pamiątek W. Pola.** Otrzymujemy następnę pismo:

W najbliższym czasie mam zamiar wydać w Krakowie drukiem „Skarbiec pamiątek Wincentego Pola“, zawierający pamiątkowe karty wierszem i prozą, jako też cenne listy i pisma znakomitych i zasłużonych rodaków, ofiarowane ojcu różnemi czasami, zebrane w części po jego zgonie przemennie.

Pragnąc uzupełnić i wzbogacić ten „Skarbiec“, rodzinną spuściznę po ojcu, zbraniem i wydaniem w nim również i tych utworów, jakie ojciec mój przez lata działalności swojej od 1829 do 1872 ofiarował rodakom swoim — mam zaszczyt upraszać P. T. wszystkie rodziny polskie, których rodzice i krewni znali Wincentego Pola, posiadające u siebie w przechowaniu jego utwory — jako też P. T. kierowników instytucji naukowych, jako to uniwersytetów, akademii, bibliotek i muzeów krajowych, aby raczyli dokłaadne odpisy tych utworów i listów Wincentego Pola, łaskawie nadesłać na ręce moje w najkrótszym czasie w celu wydania ich drukiem w „Skarbcu pamiątek“ dla powszechności naszej.

Przy nadsyłaniu tych pism upraszam o łaskawe podanie zarazem imion osób i bliższych okoliczności, odnoszących się do tych utworów.

Szanowne Redakcye wszystkich czasopism polskich mam zaszczyt prosić o dwukrotny przedruk tej prośby. Dr. Wincenty Pol, Stanisławów, ul. Batorego, w marcu 1905.

— **„Kwestya idealizmu“.** Na powyższy temat zagaił wczoraj w „Związku naukowo-literackim“ bardzo zajmującą pogadankę p. Wiktor Strusiński. Prelegent zaznaczywszy na wstępie, że idealizm w nauce jest czemś zapewne różnem od t. zw. idealizmu w życiu lub sztuce, kiedy określa jako „traktowanie danych rzeczy z pewnych wyższych — jak dla kogo — stanowisk“, w znacznej części swego wykładu zajął się wyłącznie idealizmem teoretycznym, t. j. tym kierunkiem w filozofii, który sprowadza całość doświadczenia do szeregu zjawisk psychicznych, twierdząc, że wszystko, cokolwiek istnieje, jest tylko naszym przedstawieniem, zjawiskiem psychicznym, ideą (esse id est percipi).

Po wyjaśnieniu genezy tego problemu, poddał prelegent szczegółowej analizie i krytyce powyższe twierdzenia idealistów. Przytoczywszy przeciw teorii idealizmu cały szereg argumentów tak ze stanowiska filozoficznego, jak też praktycznego, doszedł p. Strusiński do następujących konkluzji:

1. Sformułowanie zasadniczej teorii idealizmu jest samo w sobie sprzeczne i niedorzeczne.
2. Bez względu na zawarte w niej sprzeczności i niedorzeczności, teoria idealizmu jest wysoce niepraktyczną i zgola niepotrzebną.
3. Postawienie teorii idealizmu nie liczy się z empirycznym założeniem wszelkiej ludzkiej teorii poznania, które to założenie jest czemś więcej, jak tylko samem założeniem, bo jest faktem czystego doświadczenia.

W zakończeniu wyraził prelegent gorące życzenie,

by podobny „skandal w dziejach myśli filozoficznej“, jakim właśnie — zdaniem jego — jest teoria idealizmu, znikł na zawsze z horyzontu i nie mącił prawdziwie pięknej i prawdziwie czystej filozofii, t. j. takiej, która nie odwraca dziwnie porządku naszych doświadczeń, ale właśnie je najlepiej dla życia opisuje i doskonali ludzkie poznanie w sposób wolny od paradoksów lub naiwnych mrzonek.

Nad odczytem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Wagmann, Elmer, radca Dorozewski, Irzykowski, prof. Twardowski, Münzer, podpisani i wreszcie prelegent. Ten ostatni wyraził żal, że nikt z mówców nie podjął się na serwo obrony idealizmu, co zapewne dałoby prelegentowi możliwość tem silniejszego zaatakowania zaczepionej teorii i szkicowo tylko i fragmentarycznie rzuconym przeciw niej argumentom dodałoby większej wyrazistości i mocy.

Dr. M. Janelli.

— **Na dochód Koła Technicznego** im. St. Szczępanowskiego odbył się wczoraj w sali Kasyna urzędniczego popis uczniów szkoły muzycznej p. Anny Niementowskiej. Salę wypełniono, literalnie po brzegi, darząc oklaskami młodych wykonawców, którzy zasłużyli na to, w zupełności. Popis wczorajszy dowiódł jeszcze raz rzecz, już oddawna stwierdzoną, że szkoła znakomitej nauczycielki cieszy się uznaniem w całym mieście.

— **Echo demonstracji antykoerberowskiej.** W dniu 14 b. m. przed karnym trybunałem we Lwowie stanęli szereg osób, jak oto: dr. Zahajkiewicz Włodz., Syczyński Mściław, Olena Lewicka, ks. Prystaj i inni, oskarżeni o gwałt publiczny, zbiegowisko i obrażenie urzędowych.

— **Złodziej w mundurze.** Dozorca domu pod l. 36 w ul. Panieńskiej, Filip Mokrzyk, wróciwszy do domu około 9 wieczorem zastał drzwi rozbite, a w bramie domu ujrzał jakiegoś żołnierza, który z drugim złodziejem „cywilnym“ wynosił tłomok z zabraniami mu ubraniami i bielizną. Mokrzyk nie namyślając się długo puścił się za nimi w pogoń, co widząc złodzieje porzucili tłomok na chodniku i uciekli.

— **Kronika policyjna.** Za szybką a nieostrożną jazdę ulicą Krakowską pociągnięto do odpowiedzialności parobka Pawła Bauera. — W ulicy Ruskiej aresztowano Wawrzyńca Brewka, który będąc pijanym wyprawiał awantury i tłukł szyby w drzwiach sklepów. — Za kradzież, popełnioną na szkodę p. Schultza zamieszkałego w ulicy Zamarynowskiej aresztowano Ilka Zaczekiewicza i kochankę jego Katarzynę Trościak. Przy rewizji osobistej znaleziono u Trościakowej sztukę pluszowej matery. — Za dręczenie konia pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano grzywną woźnicę, Wojciecha Nastorowskiego. — P. Bercie Heschelowej skradziono z otwartej kuchni dwie łyżki srebrne i chochlę. — Na dworcu centralnym aresztowano woźnicę dorożki nr. 223 za to, iż przyjechał w pijanym stanie bez zapalonych latarni.

— **Zgubiono.** P. Marya Horodyńska zgubiła w przechodzie kolo gmachu namiestnictwa portfel skórkowy zawierający złotą dziesięciokoronówkę i 76 h. — P. Helena Zacharyasiewicz w przechodzie ulicami Serbską, Ruską i Sobieskiego zgubiła kółczyk w kształcie listka koniczyny z trzema brylantami.

— **Znaleziono.** Konduktor kolei elektrycznej p. Michał Lisków znalazł portfel, zawierający 20 kor. w złotych i 12 hal.

□ **Czerniowce.** Związek Towarzystw polskich na Bukowinie. Jak donosi „Gazeta Polska“ w Czerniowcach, w niedzielę, dnia 26 b. m. zgromadzili się w sali bibliotecznej Domu polskiego delegaci stowarzyszeń polskich na Bukowinie, celem narady nad utworzeniem Związku. Przewodniczył obradom prof. dr. Alfred Halban. Zastąpione były następujące stowarzyszenia czerniowieckie: Czytelnia polska, Koło polskie, „Sokół“, „Gwiazda“, „Ognisko“, Bursa polska im. Adama Mickiewicza, Koło mieszane T. S. L., Polskie Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności, a z Towarzystw prowincjonalnych: Czytelnia polska i „Sokół“ w Wyżnicy, oraz Czytelnia polska w Sadogórze. Po dłuższej dyskusji uchwalono znaczną większością utworzenie Związku, do którego w charakterze członków należeć mają wszystkie instytucje kresowe. Ponieważ najważniejszą częścią delegatów uczyniła pewne zastrzeżenia, co do przedłożonego projektu statutu, przeto wybrano komisję z sześciu członków, która, uwzględniając życzenia wypowiedziane przez poszczególnych delegatów, ma w projekcie poczynić stosowne zmiany, zanim tenże przedłożony zostanie rządowi krajowemu do aprobaty.

Wydalenie dezertersów z Rosyi. Rząd bukowskiński rozesłał do wszystkich starostw i magistratu m. Czerniowiec okólnik, w którym wskazując, że liczba osiadłych na Bukowinie dezertersów z Rosyi wynosi 1024, z tego w samych Czerniowcach 704 i że wielu z nich jest ciężarem dla ludności, a inni stwarzają niezdrową konkurencję, a nadto wnoszą oni różne choroby zakaźne, jak jaglicę, poleca starostom i magistratowi Czerniowiec, aby nie spuszczać z oka względów humanitarnych, wzywały na razie dezertersów do dobrowolnego opuszczenia kraju i granic monarchii w terminie sześciotygodniowym i równocześnie za pośrednictwem zborów izraelskich i istniejących komitetów starały się wpłynąć na nich, aby wezwaniu temu zadość uczynili, aby rząd krajowy nie musiał się uciekać do środka ostatecznego t. j. do przymusowego wydalania.

□ **Rzeszów.** Dla przemysłu. Z inicjatywy inżyniera przemysłowego z ramienia ministerstwa dr. Schoenetta, odbyło się tu zgromadzenie celem a) zorganizowania wykładów dla samoistnych rękodzielników z dziedziny ustawodawstwa, nauk społecznych, techni-

czno-przemysłowych, medycyny, higieny etc., b) urządzania wystawy przemysłowej okręgowej, c) utworzenia Związku Stowarzyszeń przemysłowych.

Komitet wykładowy podzielono na sekcję odczytową i organizacyjną. Do pierwszej wybrani pp.: Sumper, dr. Bandrowski, Bojański, Brosz, dr. Fiałkowski, Piotrowski i Szaynok; do drugiej pp.: Barowicz, Goliński, Kluz, Schaitter, Szybowski, Woźniak.

Postanowiono w bieżącym roku urządzić w porozumieniu z Tow. gospodarczem wystawę okręgową i utworzyć Związek Stowarzyszeń przemysłowych, mający stanowić niejako Izbę rękodzielników dla popierania wspólnych interesów. Związek ten będzie przedkładać władzom opinie i wnioski, organizować kursy zawodowe, zakładać spółki, także dla kupna maszyn, starać się o kredyt dla członków, ubezpieczenie od wypadków etc. Postanowiono wreszcie założyć miejskie muzeum przemysłowe.

□ **Brzeżany.** Wybór delegatów do ogólnego Zgromadzenia Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z obwodu brzeżańskiego, odbył się 24 bm. Wybrani zostali: hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, Kazimierz Traczewski z Hniowic i Władysław Janowski z Rosochawca. Głosujących było 162 osób. Po wyborach, przewodniczącemu p. Kazimierzowi Traczewskiemu, podziękował i złożył wyrazy czci i szacunku w imieniu całego Zgromadzenia wśród owacyjnych oklasków, p. Biesiadecki, który równocześnie prosił nowo-wybranych delegatów, aby w jaknajkrótszym czasie złożyli sprawozdanie, które tem więcej jest pożądane, że w roku bieżącym Towarzystwo dywidydy nie wypłaciło, reformy są pożądane, a wnioski, rezolucje i żądania całego Walnego Zgromadzenia wyborców, większe będą miały znaczenie w Zarządzie Towarzystwa, aniżeli gdyby wychodziły od pojedynczych delegatów.

Po przeprowadzonej dyskusji, w której hr. Dzieduszycki, jako członek Rady Nadzorczej, oświadczył natychmiastową gotowość zdania sprawy, ze względu na bardzo spóźnioną porę, uchwalono zwołać zgromadzenie w jak najkrótszym czasie dla wysłuchania sprawozdania delegatów Towarzystwa i równocześnie sprawozdania posłów sejmowych brzeżańskich. — W.

□ **Brody.** Sp. dr. Józef Pajęczkowski, st. komisarz starosta w Brodach, zmarł w zeszłym tygodniu. Pogrzeb odbył się w Olesku. Sp. dr. Pajęczkowski był dla swych zalet umysłu i charakteru ogólnie szanowanym i poważanym w całej okolicy, zwłaszcza zaś zyskał miłość ludu w Olesku i Sewerynce, gdzie spędzał stałe wolne chwile, pracując gorliwie w czytelnicy T. S. L. O kole T. S. L. w Olesku pamiętał też w chwili zgonu, zapisując na jego cele 600 kor., a na budowę kościołka w Sokołowie 1000 kor. Cześć pamięci zacnego obywatela-urzędnika.

□ **Tarnów.** Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza przenosi się w najbliższym czasie do lokalu Towarzystwa muzycznego, gdzie otworzy na nowo bogatą czytelnicy czasopism i bogatą literacko-beletrystyczną bibliotekę. Prócz tego jak dotąd urządzić będzie w każdą sobotę pogadanki i odczyty z zakresu literatury polskiej i obcej.

Delegatami na walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wybrani zostali z okręgu tarnowskiego: Józef Męciński z Partynia (dotychczasowy prezes Rady nadzorczej) Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa i Julian Bielański.

Samobójstwo popełnił tu onegdaj szeregowiec 57 pp. J. Kwiatek z obawy przed karą, na jaką za nałogową kradzież został skazany. Kwiatek już był przedtem karany i kończył służbę wojskową.

□ **Tarnopol.** Samobójstwo. Donoszą, że 23 letni porucznik 8 pułku ułanów, Stefan H. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa miały być stosunki finansowe. Dał się opętać podobno szajce lichwiarzy, którzy jeszcze na pół godziny przed śmiercią żądali zwrotu długu.

△ **Pamięci Reja.** Polska młodzież uniwersytecka w Zurychu powzięła zamiar urządzenia obchodu pamiątkowego czterechsetnej Mikołaja Reja rocznicy. Zawiązał się komitet, do którego na przewodniczącego zaproszono Jeza. Odczyt po polsku wygłosił obiecał dr. Dobrzycki, profesor literatury polskiej w Fryburgu szwajcarskim, po niemiecku dr. Zajczyk, wykładający w Zurychu literaturę porównawczą, polskiej znawca niepospolity. Projektowane są popisy muzyczne i wokalne, reprodukcje zabytli muzykalności polskiej z wieku XV i XVI. Projektowanym jest również odegranie jednego z dramatów, zawartych w „Żywocie Józefa“. Komitet stara się o urządzenie obchodu w maju, nie w Zurychu, ale w Rapperswyłu.

△ **S. p. Wincenty hr. Tyszkiewicz.** D. 28 lutego b. r. w Monte Carlo zmarł s. p. Wincenty hr. Tyszkiewicz, ur. 1831 r. najmłodszy syn s. p. Mikołaja hr. Tyszkiewicza, oficera gwardyi i szambelana, oraz drugiej jego małżonki Aleksandry z Komarów. Przed laty zmarły pracował w zarządzie celnym w Petersburgu. Osierocił troje dzieci: Stanisława i Waldemara hr. Tyszkiewiczów, oraz córkę Izę hr. Józefową Załuską, małżonkę właściciela dóbr w gub. kaliskiej. Zgon s. p. Wincentego hr. Tyszkiewicza okrywa żałobą dom Juliuszostwa hr. Ostrowskich z Ujazdu, znanych w szerokich kołach Warszawy, był bowiem rodzonym bratem Maryi hr. Ostrowskiej.

△ **Na posiedzeniu Tow. botanicznego w Berlinie** dr. Maurycy Lilienfeld, rodem ze Lwowa, znany ze swych prac na polu chemii teoretycznej i praktycznej, wygłosił odczyt o swej pracy, dotyczącej nieznanej dotąd własności korzeni roślin kierowania się w glebie

w kierunku, gdzie znajduje się pokarm korzystny, a odalania się od materyi szkodliwych. Odczyt, połączony z demonstracją, wywołał wielkie wrażenie.

△ **Sprawa biskupstw polskich w Ameryce**, nadzwyczaj ważna tak dla polskości naszych wychodźców, jak i dla interesów kościoła katolickiego, któremu grozi masowe odszczepieństwo na rzecz kościoła niezależnego, pomimo gorliwych starań, nie posunęła się dotąd do pomyślnego rozwiązania. W r. 1903 przybyła do Rzymu specjalna deputacja polska, która była przychylnie przyjęta przez papieża Piusa X, potem udawała się o poparcie do wszystkich biskupów polskich i do wybitnych świeckich przedstawicieli naszego społeczeństwa (jak Sienkiewicz). Po długim oczekiwaniu i przedstawieniu sprawy rozmaitym kardynałom, deputacja polska uzyskała wyraźną obietnicę papieża, że sprawa załatwiona będzie po myśli petentów i obietnicę tę zakomunikowała amerykańskiemu kongresowi polsko-katolickiemu we wrześniu r. z. Pomimo to wszystko sprawa dotąd nie jest załatwiona. Katolicy biskupi amerykańscy (pochodzenia przeważnie irlandzkiego) przeciwni są wyświęceniu Polaków na biskupów, a że Stolica apostolska w Ameryce desygnuje na katedry biskupie zawsze tylko jednego z 3 przedłożonych kandydatów, więc postanowili nigdy żadnej polskiej kandydatury nie przedkładać. Zdołali oni nawet nie dopuścić do wizytacyjnej podróży po Ameryce arcybiskupa Simona, który miał wyjechać w maju r. b. Powołują się oni wciąż na tendencje seperatystyczne katolików amerykańskich, którzy pragnęliby zerwać węzły, łączące ich z Rzymem, i których rażą „nacionalistyczne” tendencje Polaków. Niedawne wystąpienie poważnego dziennika medyolańskiego „Osservatore Catholicum” w obronie biskupstw polskich, rokuje jednak, że sprawa nie została pogrzebana.

Podziękowanie.

Nie będąc w możności podziękować tym wszystkim, którzy z powodu zgonu mego śp. męża profesora Jana Biczaję wyrazili mi współczucie w tak ciężkim cierpieniu i oddali ostatnią przysługę zmarłemu, na tej więc drodze zasłałam Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, Dyrekcji c. k. Seminarium naucz. żeńskiego i męskiego, Gronu profesorskiemu, uczniom i uczniom tych zakładów, panu profesorowi Kocowskiemu za wygłoszenie mowy pogrzebowej, Wydziałowi Towarzystwa właścicieli realności, Radzie nadzorczej i Dyrekcji Towarzystwa urzędników, wszystkim kolegom, przyjaciółom i znajomym mego śp. męża szczerze „Bóg zapłać”.

Anna Biczajowa.

Podziękowanie.

Nie mając innej drogi, w ten sposób składam serdeczne podziękowanie urzędnikom c. k. dyrekcji kolei w Stanisławowie kolegom mego syna ś. p. Gwalberta Kropińskiego, za troskliwą opiekę, jaką go otaczali czuwając przy nim dniem i nocą w ciągu choroby i za gorliwe zajęcie się pogrzebem. „Bóg zapłać” wszystkim za okazane współczucie.

Marya Kropińska.



Głogów. W niedzielę, dnia 27 lugo odbył się u nas pogrzeb notariusza ś. p. Franciszka Leliwy Pileckiego. Zmarły znany był jako doskonały prawnik, z acny obywatel i gorący patriota. Mimo wątłego zdrowia brał czynny udział na wszystkich polach życia społecznego. Jako syndyk zajmował się sprawami Kasy tutejszej; w stosunkach urzędu swego do włościan okazywał zawsze względność i przyjacielską wyrozumiałość. Drużyna sokola, której losy leżały mu na sercu i żywo obchodziły, odniosła na swych dzielnych ramionach kochanego a przedwcześnie zesłego z placówki swego prezesa. Cześć jego pamięci!

LITERATURA i SZTUKA

⊕ Teatr.

„Lilith”, bajkę trzyaktową Juliusza Germana zamierza wystawić w najbliższym czasie teatr krakowski. Próby z „Lilith” rozpoczął się już dnia 11 marca.

Nowy dramat. Leopold Staff, autor „Skarbu”, napisał nowy dramat, który ukaże się na scenie lwowskiej w początkach jesieni.

„Teatr polski”. Pod tym tytułem zacznie wkrótce wychodzić we Lwowie pismo, poświęcone sprawom teatralnym. Czasopismo to ukazywać się ma dwa razy w tygodniu w formacie książkowym, o objętości 16 stron tekstu i zawierać: programy przedstawień, doniesienia teatralne, poezje, fejeton, sylwetki wybitnych aktorów i kronikarskie notatki o ruchu artystycznym we wszystkich teatrach polskich.

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych (nerek, pęcherza, cewki, prostaty etc.) 1518 od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

Beoczyńska fabryka cementu portlandzkiego „UNION” nie należy do „kartelu”.

Zawiadamy Szan. P. T. Odbiorców, że wystąpiłmy z ringu kartelowego dla wyrobu cementu i sprzedajemy dalej nasz znakomity wyrób, który jest trwalszy o 50 proc., aniżeli przepisuje norma Związku architektów i inżynierów, po cenach nader niskich.

Zastępstwo generalne dla Galicji i Bukowiny poruczyliśmy

p. M. Fadenhechtowi w Buczaczu

który na żądanie wszelkich informacji listownie, ewentualnie ustnie udzieli. 1967

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom



MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

DO Szanownych Pp. właścicieli realn. miasta Lwowa.

Zawiadamy niniejszem, że przedsiębiorstwo nasze istniejące od roku 1882 we Lwowie pod niżej podaną firmą z dniem dzisiejszym zostaje znacznie powiększone, w którym też celu zakupiliśmy wszelkie naczynia w zakres ten wchodzące od przedsiębiorcy p. Gustawa Sieglę, który przedsiębiorstwo swe zupełnie związa.

Polecając się nadal łaskawym względem Szan. Panów, pozostajemy kreśląc z głębokim szacunkiem

A. Sieher i J. Rischales

iprzedsiębiorcy czyszczenia kanałów i kloak c. k. wojskowych, kolejowych i prywatnych we Lwowie, Inwalidów 21 ub Szpitalna 6. 2146

Upraszam JW. Pana

Seweryna Augustynowicza

w Jego własnym interesie o podanie swego adresu, lub odebranie listu post. rest. Warszawa.

1371

A. W.

Staraniem Koła literacko-artystycznego

odbędzie się w salach FILHARMONII

w ostatki karnawału

w sobotę d. 4 marca 1905

Olbrzymia Reduta

Sala będzie wyjątkowo wytwornie w sposób niebywały dekorowaną. Estrada przedstawia groć stalaktykową, zmieniającą salę w świat bajki.

Podczas reduty odbędą się tańce angażowane i koterion z odznakami orderowymi pod wodzą aranżera uproszonego, znanego zaszczytnie pana...

Wśród tańców:

- Rebus obrazkowy do odgadnięcia.
- I. Nagroda: zegar i para świeczników z bronzu. Konkurs piękności.
- II. Nagroda: złota branzoleta. Konkurs masek damskich.
- III. Nagroda: złoty zegarek. Konkurs najbrzydszych a najdowcipniejszych masek.
- IV. Nagroda: srebrna papierośnica.

Osobny komitet przyznaje nagrody.

- Żart z nadpączkami.
- V. Nagroda 20 kor. w złocie.

Confetti, — coriandoli, — węże.

Orkiestra 15 pułku piechoty.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa 30 kor., mezzaninowa 40 kor., I piętra boczna 30 kor., tylna 15 kor., II piętra 10 kor., Fotel I piętra 10 kor., II piętra 5 kor. Wstęp na salę 5 kor., dla masek 3 kor. 2198

Galic. Tow. gospodarskie.

Dziś rozpoczęło swe obrady 40 zwyczajne zgromadzenie Rady ogólnej Galic. Tow. gospodarskiego. Po nabożeństwie, odbytem w kościele archikatedralnym, zebrało się w sali ratuszowej około 150 delegatów i członków, między tymi kilkunastu włościan i księży. Z gości przybyli marszałek hr. Badeni, ks. arcyb. Bilczewski, ks. arcyb. Teodorowicz, namiestnik hr. Potocki, dr. Tadeusz Pilat, radca dworu dr. Szyszylowicz, dyr. Frommel, radca dworu Zaleski i inni.

O godz. 10^{3/4} zagał obrady prezes dr. W. Kozłowski, dziękując gościom za wzięcie udziału w zgromadzeniu. Następnie oznajmił zgromadzonym, że papież Pius X. raczył przyjąć hold, złożony mu przez delegatów Towarzystwa, udzielając Towarzystwu swego

błogosławieństwa. Polecając rozmaite sprawy rolników namiestnikowi i marszałkowi i prosząc ich o dalszą opiekę nad stanem rolniczym, oddał mowca cześć zmarłym członkom Towarzystwa: ś. p. Apolinaremu Jaworskiemu Władysławowi Bzowskiemu, Eugeniuszowi Abrahamowiczowi, Janowi br. Konopce, St. Komarnickiemu, Bronisławowi Skibniewskiemu, St. Szawłowskiemu i br. Czeczowi.

W dalszym ciągu poświęcił mowca kilka słów sprawom Towarzystwa, znanym ze sprawozdania, wspominając o traktacie handlowym z Niemcami, który stonunki nasze rolnicze zmieni na gorsze. Co do kole Północnej dano nam wprawdzie zniżenie taryf, ale to każdej chwili mogą cofnąć, dlatego Towarzystwo musi stanowczo upomnieć się o upaństwowienie tej kolei, zwłaszcza, że już po trzykroć obiecywano nam to. To samo można powiedzieć o kanałach. Uchwały już sankcyonowane, a tymczasem ani rydłem dotychczas nie ruszono.

Opóźni się również sprawa regulacji rzek, chociaż sprawa niby już dawno załatwiona. Wyraziwszy dalej radość, że przecież raz człowiek fachowy został ministrem rolnictwa, wspomniął prezes o państwowych subwencyjach dla Towarzystwa, które w r. ub. były skąpe.

Mówiąc o oddziałach Tow. stwierdził mowca z żalem, że życie w niektórych oddziałach zamiera z wielką szkodą dla Towarzystwa. Wykłady urządzone przez Tow. cieszą się wielką sympatią u włościan; włościanie chętnie biorą udział w dyskusjach i żywo temi wykładami interesują się. Co do urządzania ferm, Towarzystwo wysłało już projekt do ministerstwa. Po omówieniu spraw chowu koni, bydła rygatego, trzody chlewnej, rozwoju mleczarstwa itp., zakończył prezes swe przeszło 3 kwadransy trwające przemówienie zapewnieniem, że zarząd ile sił mu starczyło, starał się o dobro Tow. i nadal nie uchylił się od tego obowiązku, byle członkowie zapewnili mu swój współudział.

Imieniem miasta powitał zebranych wiceprez. Michalski, składając życzenie, aby powzięte uchwały na obecnym zebraniu, jak najrychlej zostały w czyn wprowadzone i wyszły na pożytek kraju i ojczyzny.

W imieniu krak. Tow. gospodarskiego przemówił prezes tegoż hr. Zdzisław Tarnowski, dziękując Tow. za poparcie i zapewniając, że krak. Tow. gospodarskie pragnie wspólnie pracować z gal. Tow. dla dobra krajowego rolnictwa.

Po przemówieniu p. A. Cieleckiego prezesa Kółek rolniczych i dr. Dulęby, sekretarza Kółek przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem Towarzystwa.

Zabrał głos p. Raciborski, omawiając zawartą w sprawozdaniu sprawę chowu bydła.

Po nim omawiał poseł Wł. Gniewosz ujemne strony traktatu handlowego z Niemcami. Jako reprezentant Koła polskiego zapewnił mowca, że przypomni Kolu postulaty wyrażone przez prezesa Tow.

W sprawie tej zabierali jeszcze głos pp. Głowiński i Brykczyński, poczem sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono wniosek deleg. Raciborskiego, aby wybrać ankietę, któraby zbadała stan i kierunek istniejących obór i jaknajprędzej przedstawiła odpowiednie wnioski. Po przyjęciu sprawozdania rachunkowego i uchwaleniu budżetu na r. 1905 wygłosił dr. Paygert Kornel referat „o upaństwowieniu Kolei Północnej”.

Referent zaznaczył, że nie wystarczy zabezpieczyć kraj przed przyływem obcych towarów, ale należy pracować nad jego eksportem. Wielką tamę do rozwoju naszego eksportu tworzy kolej Północna. Węgry rozumieją to i od szeregu lat zdążają do upaństwowienia kolei prywatnych z wielkim skutkiem. Zastanawiając się nad rozwojem sieci kolejowych w innych państwach, przyszedł referent do wniosku, że w żadnym państwie tak mały procent (55 proc.) kolei nie znajduje się w ręku państwa, jak w Austrii.

Nie zdarzało się również, aby gdzieindziej sprzedawano koleje państwowe towarzystwom prywatnym, jak to niejednokrotnie miało miejsce w Austrii.

Godzina 1^{1/2} posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

WOJNA.

Spóźnione i zawiązane raporty o kłesce.

Petersburg. (TBK) Kuropatkin donosi 28 lutego: Według sprawozdań nadeszłych, w ciągu dnia dzisiejszego zaatakował dziś nieprzyjaciół przednią straż naszego oddziału koło wsi Ubenupusa. Wszystkie ataki odparto. Inny nasz oddział stoczył zaciętą potyczkę z nieprzyjacielem, który napadł na lewe skrzydło koło wsi Kudiasa. Wynik tej potyczki dotąd nie znany (!!!). Wystąpił przez nas oddział ku wsi Tomaguman wypędził nieprzyjaciela z wawozu, 3 wiorsty na południowym wschodzie od Tomaguman. Dziś nie przedsięwzięli Japończycy żadnej stanowczej akcji przeciw naszym stanowiskom koło przesmyku Gutalin. Japońska artyleria polna i forteczna ostrzeliwała nasze pozycje między Sahepu a Kantulin. Również na pagórek pudyłowski skierowali Japończycy energicznie ogień z dział 11 calowych.

Straty, jakie ponieśliśmy wskutek tego bombardowania nie są jeszcze dokładnie stwierdzone, lecz bynajmniej nie są wielkie.

W obsadzonym wczoraj (w poniedziałek P. R.) przez nasze wojsko wywiadowcze szaficu na prawym brzegu Szaho przed mostem trzymają się nasi jeszcze

dzisiaj (we wtorek P. R.), odpartszy w nocy atak japoński.

Drugiemu oddziałowi wywiadowczemu powiodło się wczorajszej nocy trzykrotnie obsadzić lasek na prawym brzegu Szaho, naprzeciwko Lamatun. Wskutek wielkich strat, zadanych im przez japońskie mitrailezy, musieli się nasi cofnąć do punktu oparcia.

W telegramie z dnia 1 marca donosi dalej Kuropatkin. Nieprzyjaciel napadł z furją na przednią straż naszego oddziału koło wsi Ubenupusa. W czasie od północy do godz. 3 rano odparliśmy oba ataki nieprzyjacielskie, drugi po walce na bagnety.

Po trzeciej potyczce na bagnety udało się Japończykom obsadzić średnie pasmo wzgórz, poczem nasza przednia straż musiała cofnąć się aż do najbliższego sąsiedniego pasma.

O godz. 9 wieczór otrzymałem wiadomość, że nasz oddział koło wsi Kudiava musiał opuścić swe stanowisko. Podczas starcia w tem miejscu został ranny pułkownik Kukuran, pozostał jednak w szeregu.

Dziś o godz. 3 rano przypuścili Japończycy ponownie szturm do naszych stanowisk koło przesmyku Gutulin. Nasi odparli liczne ataki musieli wskutek wielkich strat, zadanych przez artylerię japońską opuścić dwa szczyty.

O 6 rano zaatakowali Japończycy ponownie wieś Nansipu nad Szaho, zostali odparci. Także przez cały dzień dzisiejszy (1 marca) bombardowali Japończycy z armat polowych wzgórze putylowskie, nowogrodzkie i nasze pozycje koło Sandepu.

Nasze straty są nieznaczne. Podpułkownik Kostrow i kapitan Gervais są ranni.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wrenia“ podaje następujące szczegóły dotyczące się odwrotu Rosyan z pod wąwozu Dalin. 12 wiorst na północ od wąwozu Dalin leży miasto Solunju. Tam znajdowały się wielkie składy i zapasy materiałów wojennych. Garnizon w Solunju tworzyła kolumna pod dowództwem podpułkownika Jeszczewa.

Dnia 26 lutego popołudniu otrzymał gen. Rennenkampf, stojący pod wąwozem Dalin na czele znacznego oddziału wojskowego, wiadomość, że Jeszczewa w Solunju zaatakowały znaczne siły japońskie. Gen. Rennenkampf oświadczył wojskom, stojącym pod wąwozem Dalin, że nie rozpocznie odwrotu tak długo, dopóki Jeszczew nie przewiezie w bezpieczne miejsce całego materiału wojennego. O godz. 9 wieczorem Jeszczew nadesłał wiadomość, że to przewiezienie materiałów wojennych szczęśliwie mu się powiodło.

Wówczas Rennenkampf rozpoczął odwrot z pod wąwozu Dalin. Żołnierze głodni i pomęczeni cierpieli strasznie podczas tego pochodu nocnego. Nadto zachodziła obawa, że zostaną odcięci, jeżeli Jeszczew nie zdoła stawić Japończykom dalszego oporu. Jeszczew przeciw cofnął się na połowę drogi na północ od Solunju i zdołał się połączyć z Rennenkampfem, poczem połączone oddziały rosyjskie odparły napierających Japończyków.

Ogólnikowe zaprzeczenie.

Petersburg. (Pet. Ag.) Zarządca chińskiej kolei zachodniej donosi, że wiadomość, zawarta w telegramie B. Reutersa z Niuczwangu, o zniszczeniu mostu kolejowego między Tielinem a Kainan, jest bezpodstawną.

Rekonesanse.

Niuczwang. (B. Reut.) Wczoraj popołudniu przedsięwzięli Japończycy w 400 koni wycieczkę do Sinmintin, gdzie przeszukali budynek kolei żelaznej i chińskie gospody. Siu mintin było przed kilku miesiącami głównym siedliskiem handlu kontrabandą. Na widok Japończyków zapanowała wśród przebywających tam handlarzy paniczna trwoga, nic im jednak złego się nie stało. Dokonawszy rewizji wrócili Japończycy do Panchiatun. Przypuszczają, że przyjdzie tam do starcia z Rosyanami.

Posuwanie się naprzód Japończyków.

Tokio. (Biuro Reutersa.) Japończycy w dalszym ciągu rozwijają na skrajnym prawem skrzydle ożywioną działalność. Prawe skrzydło japońskie posuwa się naprzód i wypędza Rosyan z ich pozycji. Wiadomości z głównej kwatery marszałka Ojamy donoszą, że oddziały japońskie, operujące w okolicy Szinczing, zajmą Tsihenczeg, obecnie ścigają nieprzyjaciela w kierunku północnym. Japończycy zdobyli wiele zapasów żywności. Oddziały japońskie, operujące koło Pensihu, wypierają nieprzyjaciela powoli z wszystkich pozycji, które się znajdują w odległości 13 mil (angielskich) na wschód od Pensihu, jakoteż z innych pozycji w całej okolicy. Odparli nieprzyjaciela na północ, zajęli Japończycy kilka miejscowości nad rzeką Sza.

Rosyanie rozporządzają po obu stronach kolei żelaznej wieloma armatami polnemi i ciężkimi działami, które dotychczas nie były czynne.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Ruś“ donosi, że dnia 28 lutego, Japończykom udało się zdobyć szaniec przed mostem na rzece Sza. Japończycy otrzymali posiłki zmusili Rosyan do odwrotu.

Londyn. (Tel. wł.) Krąży tu uzasadniona pogłoska, że marszałek Oyama wydał rozkaz wszystkim wojskom, stojącym nad rzekami Hun i Sza, zaatakowania pozycji rosyjskich. Linia bojowa Japończyków ma długości 90 mil angielskich, na prawdę przecież ta linia jest jeszcze dłuższą, gdyż front armii japońskiej jest zastosowany do biegu rzek i dolin, które tworzą linię zygakowatą.

Lewe skrzydło japońskie odrzuciło wstecz forpocztę rosyjską i obsadziło część wschodniego brzegu rzeki Liao, poczem otworzyło na pozycje rosyjskie ogień z ciężkich dział polowych.

Wzajemne oskarżenia.

Petersburg. (Tel. wł.) W „N. Wremia“ admirał Łowczyński odpowiada na zarzuty, uczynione przez szefa sztabu, gen. Stössla, załozde okrętów, zamkniętych w Porcie Artura i oświadcza, że flota dobrowolnie oddała armaty garnizonowi lądowemu, wskutek rozkazu komendanta twierdzy, datowanego z 18 sierpnia. Łowczyński jest zdania, że sąd wojskowy powinien w drodze jawnej rozprawy stwierdzić, czy i którzy dowódcy w Porcie Artura wykroczyli przeciw regulaminowi wojskowemu i honorowi oficerskiemu.

Kuropatkin w pułapce?

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga w telegramie z dnia 2 marca, że po mieście obiegają tam niepokojące wieści o położeniu Kuropatkina na teatrze wojny. Wedle tych wiadomości Liniewicz miał ponieść klęskę, a Rosyanie są zmuszeni do cofnięcia się poza Mukden i grozi im otoczenie przez Japończyków.

„Birżewyje Wiedomosti“ donoszą, że zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady wojennej, na której zapadną daleko idące postanowienia.

Z caratu.

Gorkij.

Paryż. (Tel. wł.) „Le Journal“ donosi, że Maksym Gorkij opuszcza Rygę i uda się do Krymu, celem podratowania zdrowia nadwątlonego więzieniem.

Apel do patryotyzmu.

Sebastopol. (TBK.) Z powodu strajku w państwowych warsztatach okrętowych w Mikołajewsku komendant floty Czarnomorskiej wygłosił przemowę do robotników, podległych admiralicy, upominał ich, aby nie wstrzymywali pracy i wskazał na to, że komisya pod przewodnictwem senatora Szydłowskiego niebawem ureguluje wszystkie kwestye, na których zależy robotnikom. Niechaj robotnicy nie zapominają o tem, że strajk w warsztatach państwowych wychodzi na korzyść Japończykom.

Jeszcze jeden nagrobek konstytucji.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) „Praw. Wiestnik“ ogłasza manifest cara, który wzywa naród, żeby skupił się około tronu dla pokonania wrogów wewnętrznych.

Petersburg (Pet. Ag. tel.) Manifest cara Mikołaja opiewa: „Niezbadaanej Opatrzności podobało się zesać na ojczyznę ciężkie próby. Krwawa wojna na Dalekim Wschodzie o honor Rosyi i o panowanie na wodach oceanu Spokojnego, które jest tak konieczne dla zapewnienia na wieki pokojowego rozwoju nie tylko naszego, ale także innych chrześcijańskich narodów, wymagało od narodu rosyjskiego znacznego wyężenia sił i pochłoneńo wiele drogich i blizkich sercu naszemu ofiar.

Ale podczas, gdy okrywający się sławą synowie Rosyi w walecznym boju poświęcają swe życie za wiarę, cara i ojczyznę, w ojczyźnie samej wybuchły zamieszki ku radości wrogów naszych, a naszemu głębokiemu smutkowi. Zasłепieni pychą, a pełni złej woli, przywódcy ruchu powstańczego, rzucają się na święty Kościół prawosławny i na uświęcone ustawami zasady państwa rosyjskiego, w tej myśli, że zerwawszy naturalny związek z przeszłością, zniszczą istniejący porządek państwa i że w jego miejsce przyjdzie nowy ustrój kraju, na zasadach obcych naszej ojczyźnie.

Zamach na W. ks. Sergiusza, który tak gorąco ukochał pierwszą naszą rezydencję i w pośród pomników Kremla przedwcześnie stracił życie, głęboko zranił uczucia narodowe wszystkich, którym honor imienia rosyjskiego jest drogi.

Pokornie znosimy nałożone na nas próby i czerpiemy siłę i pociechę w silnej ufności w łaskę, którą Bóg zawsze objawiał dla potęgi rosyjskiej, tudzież w stariej, a znanej nam uległości względem tronu wiernego narodu rosyjskiego. Dzięki modlitwom świętego kościoła prawosławnego a pod sztandarem samodzięrczej woli carskiej Rosya przetrwała już niejednokrotnie wielkie wojny i rozruchy i zawsze wychodziła z nową niezłomną siłą z tych trudności.

Atoli wewnętrzny nieład w ostatnim czasie i chwiejność umysłów, które wspomagają rozszerzanie się ruchów i zamieszek, każą przypomnieć instytucjom rządowym i wszystkim powagom obowiązki służbowe i przysięgę służbową i wezwać wszystkich, ażeby, celem strzeżenia ustaw, porządku i bezpieczeństwa, zaostrzyli swą uwagę dla uczynienia zadość swej moralnej odpowiedzialności względem tronu i ojczyzny.

Bezustannie myśląc o szczęściu uarodu i w silnej ufności, iż Bóg po zesłaniu prób na naszą cierpliwość, udzieli zwycięstwa naszemu orężowi, wzywamy wszystkich dobrze myślących ludzi wszystkich stanów, aby każdy w swym zawodzie i na swem stanowisku zgodnie z Nami współdziałał słowem i czynem dla świętego wielkiego dzieła zwalczania upartego wroga zewnętrznego i dla wyępienia rozruchów w kraju, tudzież dla rozumnego przeciwdziałania nieporządkom.

Przypominamy przytem, że tylko przy spokojnem usposobieniu całej ludności możliwym jest urzeczywistnienie naszych zamiarów, dążących do odnowienia życia duchowego narodowego, wznowienia dobrobytu i udoskonalenia ustroju państwa.

Oby się wszyscy Rosyanie skupili około tronu, którzy wierni przeszłości Rosyi, uczciwie i sumiennie chcą z nami troszczyć się o sprawy państwowe.

Oby Bóg nam błogosławił i udzielił naszym sądom prawdy, narodowi spokoju, ustawom siły dla wzmocnienia samodzięrczawia, a dla dobra naszych drogich poddanych.

Mikołaj.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki i sfery polityczne oburzone są na falszerstwo, jakiego dopuściła się petersburska agencja telegraficzna. Agencja ta mająca wyraźną cechę półurzędową w poniedziałek o godzinie 5 po poł. rozesała komunikat, o znamieniu półurzędowym donoszący, że minister rolnictwa Jermolow otrzymał rozkaz wypracowania ukazu carskiego o zaprowadzeniu konstytucji.

Dziś w nocy o godzinie 3 ta sama agencja telegraficzna petersburska również w urzędowej formie nadesłała zaprzeczenie poprzedniej wiadomości, zrzucając odpowiedzialność za swoje własne doniesie na barki pism zagranicznych.

Na Kaukazie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Jak słyhać, zarząd Kaukazu powierzony będzie osobnemu cesarskiemu namiestnikowi. Oczekują zaprowadzenia stanu obłężenia w okręgach: Osurgety, Kutais, Kinrychi i Senak.

Nowe strajki.

Rostow (TBK.). Zaniepokojenie ludności wzmagają się. Wczoraj robotnicy dokowi zastrajkowali. Przyszło do kilku starć z wojskiem, przyczem zraniono kilka osób.

Kijów (TBK.). Strajk pomocników aptekarskich trwa od 22 z. m. Aptekarze zgodzili się tylko na trzy postulaty strajkujących. Innych nie przyjęli. Strajk w drukarniach się rozszerza.

Stanowcze zachowanie się robotników.

Petersburg (TBK.). Na wczorajszym zgromadzeniu wyborczem dziesięciu oddziałów rosyjskiego Związku robotników uchwalono, obok wystosowanych dnia poprzedniego do senatora Szydłowskiego żądań, domagać się, żeby osoba i mieszkanie robotników były nietykalne, oraz postanowiono czekać do dziś w południe na odpowiedź. Gdyby odpowiedź ta nie była zadowolająca, to jutro będzie proklamowany strajk powszechny.

Z zaboru rosyjskiego.

Terror wojskowy w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.) Wczorajszy „Berl. Local Anzeiger“ donosi z Warszawy, że wojsko i kozacy silnymi oddziałami przeciągają ulicami. Rewizye odbywają się co chwili. Domy z rozkazu policji zamykają już o g. 6 wieczorem. W dzielnicy żydowskiej na Nalewkach aresztowano 350 subjektów handlowych.

Do dyrektora Marchandsona, kierownika towarzystwa „Vapor“, strzelano z rewolweru, obie kule jednak chybiły. Marchandson używa wielkiej popularności w mieście, jako prezes warszawskiego towarzystwa dobroczynności, Policja nie zdołała wykryć sprawców.

Bomba w Warszawie.

Londyn. (B. Reutersa.) Donoszą z Warszawy, że wczoraj o godzinie 3 po południu, rzucono z okna z której widać stację policyjną Muranowską, bombę; padła ona na grupę żołnierzy policyjnych, ale nie wybuchła. Dwóch żydów aresztowano. Blizszych szczegółów brak.

Zamach morderczy i samobójstwo.

Stanisławów. (TBK.) Podurzędnik kolejowy, zięć tutejszego grabarza, Luxa, strzelił dziś o godz. 11 przed południem w budynku pocztowym do swej żony, a potem do siebie, dwa razy. Żona lekko ranna w szyję, samobójca dogorywa w szpitalu. Pewien stróż, który chciał samobójcę rozbroić, został śmiertelnie ranny w głowę. Powodem zazdrość o żonę.

Pożar zamku w Suchej.

Kraków. (Tel. wł.) „Czas“ donosi z Suchej, że zamek tamtejszy stoi w płomieniach. Górne piętro zniszczone. Parter i biblioteka prawdopodobnie zostaną uratowane.

Odnaczenia.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz nadał inspektorowi straży cywilnej w Krakowie Karolowi Tichemu, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. (TBK.) Izba gmin obradowała nad dodatkowym kredytem 550.000 f. szt. (13,250.000 kor.) dla armii. Wniosek o obniżenie tego kredytu dodatkowego odrzucono 221 głosami przeciw 190. Rezultat głosowania opozycja przyjęła oklaskami. Dep. George (liberalny) następnie zażądał odroczenia obrad nad tą sprawą; wniosek jego odrzucono 191 głosami przeciw 167. Ten wynik głosowania liberalni posłowie powitali długotrwałymi oklaskami i okrzykami: „Proszę podać się do dymisji“.

Wiedeń. (TBK.) Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów fakultetu filozoficznego uniwersytetu krakowskiego, dopuszczającą dr Włodzimierza Demetriewicza, jako docenta pryw. archeologii przedhistorycznej.

Wiedeń. (TBK.) Arcyks. Franciszek Ferdynand objął protektorat międzynarodowego kongresu botanicznego, który odbędzie się w czerwcu b. r. w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Prezydent ministrów Gautsch wskutek przeiębienia zniewolony jest przez jeden do dwóch dni pozostać w domu.

Tulon. (TBK.) Pomocnicy handlowi żądający zamknięcia sklepów o godz. 7 wieczorem, urządzili wczoraj demonstrację, podczas której przyszło do starcia z policją, wiele osób zraniono.

Z Bessarabii.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Chocim, 25 lutego.

Pospieszam podzielić się wrażeniami, jakich podczas jednodniowego pobytu w Chocimiu doznałem, a które na długo pozostaną mi w pamięci!

Pomijam samo miasto, jego oryginalny, typowo wschodni charakter, nie brak tu bowiem nawet psów bezdomnych, wałęsających się gromadami po ulicach, jak w Konstantynopolu, ale to szczególne z tylokrotnych opisów Chocimia, są dostatecznie znane. Przechodzę do najżywniejszej kwestyi a więc do wojny i piętna, jakie ona wycisnęła mieszkańcom Bessarabii. Przy wjeździe do Chocimia od strony, jak ją tu nazywają, „lackiej“ to jest z Podola, zwrócił moją uwagę ogromny tłum ludzi i naprawdę dzikie wrzaski dochodzące z tej kłębiącej się masy.

Była to jedna z ostatnich partyj zmobilizowanych, którą sotnia kozaków prowadziła do Mohylowa nad Dniestrem. Trudno opisać, jak ciekawy a zarazem smutny widok przedstawiali ci ludzie! Nawpół pijani, obdarceni, podobni raczej do zwierząt, z oguszającym śpiewem na ustach, szli czwórkami a właściwie bezładną masą, otoczeni i zewsząd popychani przez „opiekunów“... kozaków!

Fizyognomista miałby ogromne pole do badań. Postacie przedwcześnie zgarbione w czerwonych półkozuszkach, szerokich różnokolorowych szarawarach, odziane w długie podarte buty lub kierzce, przybrane w wysokości a zawsze za obszerne czapy baranie.

Na twarzach u jednych przebija smutek i ta straszna rezygnacja, inne idyotycznie głupio uśmiechnięte, u niektórych zaś maluje się tak bezgraniczny ból, takie pragnienie zapomnienia czy też możności niemyślenia, że mimowoli dreszcz przebiega widza.

Widziałem między nimi kilku prawie starców, jest to jak mnie objaśniono, rezerwa rezerwy, wzięci w miejsce wybrańców losu, którym zapomocą pieniędzy udało się uchylić od milego obowiązku bronięcia ojczyzny w Mandżurii. Wybrańcami losu są przeważnie żydzi, ale i tym uwolnienie przychodziło dość trudno, gdyż oprócz wykupu, musieli się wykazać jakimś błędem organicznym. Wielu z nich z powodu braku dostatecznych funduszy na wyjazd do Ameryki, łamało sobie palce u prawej ręki lub też dziurawiło bębenki, aby spowodować głuchotę i tym sposobem uwolnić się od służby. Oddziałom rezerwistów, prowadzonych na niewątpliwą zgubę, towarzyszyły ich ich rodziny, tym jednak pozwolono iść obok tylko do granic Chocimia.

Sądziacie, iż dano bodaj chwilę czasu, aby się ci ludzie z najbliższymi pożegnali?

Nie było nawet tyle czasu, aby wzrokiem to pożegnanie posłać!

Odezwała się krótka komenda „wpierod“ i cały oddział wśród płaczu, przekleństw i świstu nahajek ruszył naprzód.

W mieście u wszystkich twarzach widać przygnębienie. Wobec podejrzeń, iż między ludnością krąży pisma rewolucyjne, odbywają się tu częste rewizje i aresztowania. Ludność okoliczna zachowuje się dotychczas zupełnie spokojnie, tylko osady Bułgarów które w tych okolicach dość licznie są rozsiane, stoją pustką, gdyż Bułgarowie jako dość zamożni, spieniężywszy ziemię, uciekli przed mobilizacją bądź do Galicji, bądź do Bukowiny.

Wiadomości tak z piacu boju, jako też z głębi Rosji przychodzą tu nadzwyczaj szybko; o śmierci Sergiusza na przykład, przyszła wiadomość w trzy godziny po dokonaniu zamachu.

Wiadomości te otrzymują najpierw żydzi tutejsi, mają oni formalne biura doniesień własne i jak się okazuje dobrze i sprytnie urządzone.

W handlu panuje prawie zupełna stagnacja, rząd tylko sprzedaje i tak skąpe lasy Bessarabii, które padają pod toporem, aby napelnąć łaknące kieszenie czynownictwa.

Na tem kończę, zmierzam bowiem zwiedzić jeszcze wspaniałe ruiny zamku i fortecy, gdy cofam się myślą w zamierzchłe czasy, nasuwa się mimowoli pytanie, czy nie znośniejszym dla tego biednego kraju był bicz tu-recki od dzisiejszego knuta.

Nu-nek.

SPORT.

Z tygodnia.

Propozycje meetingu „Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów“ odbyć się mającego znów tego roku, jak wiadomo, we Lwowie, a to w dniach 28 czerwca, 1 i 2 lipca, zostały ustalone; im więc w szczególności, a dotychczasowemu kierunkowi, jaki nadaje Towarzystwo naszym wyścigom wogóle, wypada poświęcić dzisiejszy fejteton.

Otóż program tegorocznego meetingu obejmuje ogółem biegów 21 (po 7 dziennie), a to: płaskich 13 (w czem 3 wyłącznie dla koni półkrwi), z płotami 4 (w czem 1 wyłącz. dla koni półkrwi), wreszcie z przeszkodami 4 (w czem znów 1 wyłącznie dla koni półkrwi). Tutaj zauważyć trzeba, że konie półkrwi mogą startować oprócz biegów wyłącznie dla tej kategorii, także we wszystkich innych biegach, w którym to razie nosić mają 5 względnie 8 klgr. mniej.

Z ogólnej sumy biegów przypada:

Wyłącznie dla koni galicyjskich i buk-

wińskich: 6 biegów płaskich, w czem 3 dla koni półkrwi, i 1 bieg z płotami; dla koni austriacko-węgierskich: 2 biegi płaskie; dla koni wszystkich krajów: 5 płaskich, 3 z płotami, w czem 1 wyłącznie dla koni półkrwi i 4 z przeszkodami, w czem znów 1 dla koni półkrwi.

Konie galicyjskie, biorące udział w biegach niezarezerwowanych dla nich wyłącznie, mają nosić 3, względnie 5, względnie 8 klgr. mniej.

Nagrody wynoszą: w 7 biegach dla koni galicyjskich 14.900 kor., w 2 biegach dla koni austro-węgierskich 3.800 kor., w 12 biegach dla koni wszystkich krajów 17.800 kor., razem 36.500 kor.

Oprócz biegów już objętych programem, dwa jeszcze są prawdopodobne, a mianowicie dla dwulatków wszystkich krajów, o ile urządzenie ich, po dokładniejszem rozważeniu się w sytuacji, okaże się koniecznym; w przeciwnym zaś razie zamierzone jest rozpisanie 1 biegu z płotami i 1 z przeszkodami dla koni galicyjskich i bukowińskich półkrwi, pomimo, że wydział Towarzystwa mało ma pewności, czy w obecnym stanie naszej hodowli biegi te będą mogły być dostatecznie obsadzone.

Z programu już ustalonego widzimy, że przeważają w nim, jak zwykle zresztą dotąd, biegi przeznaczone dla koni pozagalicyjskich, co do nagród zaś to w stosunku do ogólnej sumy i poszczególnych kategorii biegów, naszej hodowli krzywda się nie stanie.

Czy Towarzystwo, którego jednym z głównych celów jest podniesienie hodowli przez konkurencję, do jakiej najlepszą sposobność następczą wyścigi nie bładzi, otwierając większą część biegów, objętych swoim programem, dla koni wszystkich krajów, czy nie czyni tego z krzywdą dla naszej hodowli? Oto jest kwestya ciągle jeszcze sporna, za mało dotąd przedyskutowana, zwłaszcza przez nasze towarzystwa rolnicze, które, powiedzmy prawdę, za mało się nią dotąd zajmowały, pomimo, że najbardziej może tutaj są powołanemi. Za bardzo też pocieszający objaw uznać musimy odezwe, z jaką niedawno w tej ważnej kwestyi zwrócił się Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego do wydziału Narod. Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie. Oto treść odezwy:

„Wyrażając przekonanie, że chów koni półkrwi ma daleko większe dla naszych warunków znaczenie od chowu koni pełnej krwi, zwracamy się do szan. Wydziału z jaknajuprzejmiejsem przedstawieniem, aby przy układaniu swego programu wyścigowego raczył zająć się wyłącznie końmi chowu krajowego, a w przeważnej liczbie wyznaczał nagrody dla koni półkrwi i premie dla hodowców. Mamy bowiem głębokie przekonanie, że w ten sposób ułatwiliby się zbyt koni hodowcom krajowym. Dzisiaj zapotrzebowanie koni wierzchowych i wyścigowych zostaje zaspokajane w znacznej części przez zakupno braków w pozakrajowych stajniach wyścigowych, co by na przyszłość wobec zwiększenia się szans dla koni galicyjskich i przy wykluczeniu obcych koni ustało, a zachęciłoby oficerów do zakupna koni u hodowców galicyjskich. Poprawiając przez to warunki zbytu, skłoniłoby się i zachęciło hodowców tak do starszej hodowli, jak i do liczniejszego przystępowania do Narod. Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie.“

Z odezwy tej więc widzimy, że Komitet krakowskiego Tow. rolniczego jest stanowczym przeciwnikiem, w interesie krajowej hodowli, dopuszczania obcych koni do naszych wyścigów.

A teraz posłuchajmy, jak się na tę odezwe zapatrują w wydziale „Narod. Tow. chowu koni i wyścigów“, gdzie, korzystając z przywileju dziennikarza, starałem się jaknajlepiej wysondować opinię.

Otóż, w wydziale Towarzystwa przedewszystkiem są zdania, że chów koni pełnej krwi w Galicji jest z ekonomicznego punktu widzenia o tyle uzasadniony, o ile chodzi o produkcję doborowego materiału rozplodowego pełnej krwi dla podniesienia chowu koni półkrwi; dlatego też leży w interesie ogólnym chów ten odpowiednio popierać. Dalej, sądzą tam, że jakkolwiek Galicja w obecnych warunkach gospodarczych nie ma danych do produkcji koni pełnej krwi w znaczeniu ogólnym, tj. w zamiarze czy nadziei pomyślnego współzawodnictwa z końmi pełnej krwi chowu austriacko-węgierskiego, francuskiego itp., to nie należy w żadnym razie lekceważyć usiłowań w tym kierunku. W myśl też tego przekonania, import doborowych ogierów pełnej krwi — z powodu wysokich cen środkami zbiorowemi — a także doborowych klaczy-matek jest dla kraju potrzebny a nawet niezbędny; natomiast import produktów gotowych, zwłaszcza wątpliwej wartości, jest dla hodowli krajowej szkodliwy i powinien być zwalczany.

Chów koni półkrwi ma dla nas odmienne znaczenie. Galicja może i powinna produkować konie półkrwi z dodatnim rezultatem i to pod każdym względem. Mieliśmy już wiele dowodów, że galicyjski koni półkrwi, wychowany odpowiednio, nie tylko dorównuje takimże końmi innych krajów, ale często je przewyższa. Niestety, chów ten nie rozwinął się u nas w całej pełni, a właściwych powodów tego niepowodzenia nie potrafiliśmy dotąd jasno i gruntownie wykazać. I nasze towarzystwa rolnicze zaskarbiłyby sobie też szczerą wdzięczność interesowanych, gdyby przyczyny te wszechstronnie, n. p. za pomocą stosownych kwestyonarów, zbadać zechciały.

Co do samych wyścigów, to zapatrywanie w Wydziale „Nar. Towarzystwa chowu koni i wyścigów“ jest takie:

Gdyby n. p. w r. 1905 urządzono wyścigi we Lwowie wyłącznie dla koni krajowych półkrwi, to defi-

cyt, jakiby powstał w gospodarstwie Towarzystwa przez tak nagłą zmianę dotychczasowego programu, położyłby kres jego istnieniu. Twierdzenie to opierają tam na podstawie dotychczasowych doświadczeń. Koni krajowych nie mamy dotąd w ilości koniecznej już nie tylko do finansowego, ale choćby rzeczowego zapelnienia kilkunasu numerów programu, a na wytworzenie tych koni nie wspólnem usiłowaniem, lecz kosztem wyłącznie własnym, funduszy Towarzystwa niema. Pragnieniem i celem Towarzystwa jest podniesienie chowu koni w kraju, ale obowiązkiem Wydziału jest także stać na straży jego interesów.

Na dalsze pytanie czy i jaką korzyść, zdaniem miarodajnych czynników w Towarzystwie, mogłoby przynieść wyścigi wyłącznie dla koni krajowych — taką otrzymałem odpowiedź:

Chów koni, jako sprawa ekonomiczno-gospodarcza, streszcza się w produkcji doborowego materiału — towaru, który moglibyśmy zbywać pewnie, a korzystnie. Wyścigi i wszelkie inne próby wartości koni, jakkolwiek dla hodowli niezbędne, są tylko środkiem, a nie celem tej hodowli. Kto kupi konia galicyjskiego, a zapłaci dobrze, jeżeli koń ten nie dorówna pod względem jakości koniom innych krajów? W pewnej, lecz tylko w ograniczonej mierze oficerowie w Galicji, atoli pod warunkiem, że koń ten protegowany przez nas bezwzględnie zapłaci się wygraną na arenach w Galicji, gdzieindziej bowiem pochodzenia jego uwzględniać nie będą — po za tem trudno o korzystny rynek zbytu, — czyli, że koń taki nie ma wartości realnej, lecz względnej. Zbierać zatem w kraju fundusze na nagrody wyścigowe po to tylko, ażeby nagrodami temi płacić za produkty krajowe, znaczy wytwarzać sztuczny zbytek, czyli oddawać produkty hodowli krajowej, drogą pośrednią za darmo! A gdy tych funduszy zabraknie, czy i wówczas znajdziemy chętnego nabywcę towaru względnej wartości? Sprzedaży bowiem koni, jako remont dla wojska, z powodu niskiej ceny, podstawą hodowli krajowej nazwać nie można, jedynie pomocą mniej lub więcej wydatną.

Podstawą zbytu jest w pierwszym rzędzie rzeczywiste zapotrzebowanie i bezwzględna wartość towaru, następnie cena, która podlega zmiennym warunkom, wreszcie ochrona danej produkcji.

Jeżeli koń galicyjski będzie wszechstronnie dobrym, to bez względu na to, gdzie i przez kogo on będzie użytym, czy wykorzystanym, hodowca lub właściciel jego znajdzie zawsze nabywcę, hodowla krajowa zaś ostateczny cel swój osiągnie; — do udowodnienia jednak bezwzględnej dobroci towaru, wyrobienia mu niejako marki, konieczną jest szersza konkurencja. Nikt w wydziale Nar. Towarzystwa nie przeczy, że niezbędnem jest pewne ograniczenie wolnego współzawodnictwa, jako ochrona swojskiej produkcji, ograniczenie to jednak nie może być bezwarunkowem, gdy chodzi o zbytek towaru poza granicami kraju.

Taki jest rezultat mego wywiadu w Wydziale „Nar. Tow. chowu koni i wyścigów“. Czy panowie ci nie mylą się w swoich poglądach na sprawę naszej hodowli i połączonego z nią otwarcia przeważnej części biegów swoich meetingów dla koni pozakrajowych, potrafią to lepiej ocenić kompetentniejsi odemnie praktycy, nie sądzę jednak, żeby przytoczonym wyżej wywodom mogli nie przyznać do pewnego stopnia przynajmniej słuszności. Co zaś do odezwy komitetu krak. Tow. rolniczego, to nie jest ona już przez to samo pozbawioną większego znaczenia, że wskazuje na żywsze zainteresowanie się naszymi wyścigami, jako środkiem ku podniesieniu krajowej hodowli i jeżeli nie zaraz, to w przyszłości przyczyni się niezawodnie do wprowadzenia meetingów, urządzanych w Krakowie i we Lwowie na tory jak najracjonalniejsze, krajowym potrzebom możliwie w jak najszerszych granicach odpowiadające.

KŁ.

Sekretaryat międzynarodowych wyścigów w Krakowie przypomina w nadesłanym nam komunikacie, że termin mianowań do „Wielkiego krakowskiego wiosennego Steeplechase“ (6000 kor.) przypada w d. 14 kwietnia br.

Dział ekonomiczny.

— Rolnictwo w Anglii w 1904 r. W czasie ostatnich lat dowóz artykułów spożywczych w Anglii podwoił się, podczas gdy wywóz pozostał niezmiennym.

W r. 1856 obsianych było pszenicą 1,619.600 hektarów, w r. 1904 już tylko 556,976, a z ludności wiejskiej w czasie tym zaledwie czwarta część pozostała przy roli.

Obszary obsiewane zmniejszają się gwałtownie z roku na rok. „Board of Agriculture of the United Kingdom of Great Britain“ podaje takie zestawienie:

	W roku 1903	W roku 1904	Różnica
	hektary		
Kłosowe	2,859.449	2,815.909	—43.540
Okopowe	1,292.741	1,280.714	—12.027
Łąki sztuczne	6,947.121	1,891.908	—55.213
Ugory	142.202	175.235	+33.033

Obszar obsiany pszenicą zmniejszył się w porównaniu do 1903 r. o 13 prc. i nigdy jeszcze tak mało pszenicy w Anglii nie wysiano. To samo dotyczy jęczmienia.

W roku zeszłym po raz pierwszy obszary obsiane owsem równały się obszarom obsianym pszenicą i jęczmieniem.

Obszar łąk powiększył się o 1.5 procent; obecnie jest w Anglii 2,101.833 koni roboczych, zajętych w rolnictwie.

Liczba bydła rogatego wzrosła w stosunku do roku zeszłego o 2.3 procent i wynosi 11,575.965 sztuk; liczba świń zwiększyła się o 175.083 czyli o 6.5 prc. jest ich 4,192.092 sztuk.

Owiec zato coraz mniej, od roku zeszłego ubyło ich 1.7 prc.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Adam Bar... Lwów. Z utworu Pańskiego p. t. „Kandyduję na sekretarza“ z powodu nadmiernej rozciągłości nie skorzystamy. Rękopis do zwrotu.

WP. K. P. Lwów. Utwory pisane pięknie, wiersze bardzo zgrabne; musieliśmy im jednak poświęcić aż siedmi numerów, czego uczynić nie możemy. Rękopis przechowamy do zwrotu.

WP. L. B. Rzeszów. Zwroty pospolite, porównania wyblakłe; nie skorzystamy.

WP. Geller, Strusów. Warszawa. Warecka 14.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 3 marca 1905.

Apajune

operetka w 3 aktach F. Zella i R. Genée, przekład Adolfa Kitchmana. Muzyka Karola Millockera.

OSOBY:

- Książę Alamir Pruczesko, rumuński bojar
Heloiza, jego małżonka
Ilinka, jego siostrzenica
Manole Niczano, rotmistrz dorobalców
Marko, młody wieśniak
Natalica, jego żona
Doboroj } jej rodzice
Katina }
Aleksandri, plenipotent księcia
Joza, wachmistrz dorobalców
Wójt z Totroceni
Jainkew, karczmarz
p. Lelewicz
pni Kasprowiczowa
pna Brzeska
p. Recheński
p. Malawski
pni Kliszewska
p. Fedyczkowski
pna Weiglówna
p. Kratochwil
p. Kosiński
p. Paszkowski
p. Ruszczyc

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od d. 1 do 15 marca 1905. Codziennie wspaniałe przedstawienia sił atrakcyjnych, Lillian Denis, subretka ekscentryczna, Jean Paul, komik. — Jednoaktówka polska. — Ferry i Gesory, potrojny rek, Lon de Arnoto, Picardy i Willien, Gimionesco Similec, mandolinista, 6 gwiazd szczęścia itp.

Kawiarnia teatralna

Sodziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 2166

Kawiarnia Apollo

codziennie 2165
Koncert kapeli damskiej. Cała noc otwarta. Żółkiewska 30.

DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr różnaitości. Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2 nowe sensacyjne komedye. 2225

DROHOBYCZ — HOTEL BOULEVARD

Nowo otworzony pierwszorzędnym w centrum miasta, urządzony z nowoczesnym komfortem, poleca się Szan. P. T. Publiczności. Z poważaniem J. SCHECHTER. 1463

Gorsety brukselskie

— słynnej fabryki —
Manufactures Royales de CORSET P. D. 1539
— najnowsze fasony —
„Droit devant“
poleca skład fabryczny
Ferdynand Gutler
we Lwowie, Halicka 20.

L. 1516/1905. W Stryju, dnia 27 lutego 1905

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości, że posada ogrodnika miejskiego z rocznymi poborami 720 kor., mieszkaniem i opałem w naturze, z prawem używania 1 morga ogrodu jest zaraz do objęcia.

Podania o tę posadę przy dołączeniu świadectw potwierdzających uzdolnienie teoretyczne i praktyczne oraz dotychczasowe zajęcie w zawodzie ogrodniczym wnosić należy do tuł. Magistratu do dnia 15 marca 1905.

Burmistrz:
Stojalowski.

WP. Milo. Bez polotu i bez wszelkich zalet artystycznych. Nie umieszcimy.

WP. A. K. Wiersz „Po drabince“ nie dla nas.
WP. Linetta L. W jednym tylko czterowierszu są takie rymy: „odbiłaś — ośloniłaś, moje — twoje“, a podobnych im jest wiele. Nie do druku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 marca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. K. Rembeliński z Warszawy, hr. S. Koziebrodzki z Trebrowli, hr. S. Komorowski z Sikieryz, C. Swiezawski z Królestwa, W. Jankowski z Rosochowaćca, K. Paygert z Sidorowa, eksc. C. Hengelmüller z Nowego Jorku, A. Weinmann z Czerniowiec, S. Dawidow ze Stanisławowa, F. Biesiadecki z Firlajowa.

Hotel Imperial. Hr. Aleksander Wodzicki z Kościelca, Waleryan Stawiariski z Jedlicza, Stanisław Kłobasa ze Skotyszyna, Stanisław Swiejkowski z Harkłowa, Konstanty Kownacki z Switarzowa, Stanisław Niezabitowski z Uherca, Wiktor Skibniewski z Rosy, Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki, Władysław Tchorznicki z Nadyb, Zdzisław Obertyński z Huczy, Jan Horodyski z Krogulca Edward Micewski z Tuczepp.



Siatki druciane do ogrodzeń domów, willi, ogrodów, placów do gry „Lawn-Tennis“ druty kolczaste, linwy druciane, materace sprężynowe, meble żelazne — poleca Henryk Wonsch, dom agencji, Lwów, ul. Saubownicka 1. 7. Cenniki do dyspozycji. 2030

Z powodu zamierzonej parcelacji większej realności, przy jednej z najpryncypalniejszych ulic w centrum miasta Lwowa położonej, jest 2192
Kilka tysięcy metrów
GRUNTU BUDOWLANEGO
po cenie około 60 kor. za metr do sprzedania.
Blizsza informacja w kancelaryi adwokata dra Władysława Majewskiego we Lwowie, ul. Kopernika 1. 12.

S. A. Krzyżanowski

księgarnia i skład nut w Krakowie poleca wydane nakładem własnym: 2098

BUKOWSKI Jul. Dr. Ks. Kazania pasyjne tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazjalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych cena kor. 2.50, z przes. poczt. kor. 2.85.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kącik humorystyczny.

W pokoju do śniadań.
— Jakże panu smakowały kielbaski?
— Doskonale... Czuję w sobie teraz siłę kilku koni.

Konsylium.
— Wiesz, że doktor Z. i doktor X. mają operować starego milionera?
— Czy operacja jest tak konieczna?
— Nieuniknioną: doktor Z. ma weksel do zapłaconia, a doktor X chce sobie kupić samochód!

Na zgromadzeniu przedwyborczem.
— Upprzedzam was jednak, kochani przyjaciele, że co do mnie nie przyjmę mandatu.

— Ależ bądź spokojny; nikomu się nie sni nawet, żeby cię wybierac.
— No, ja też powiadam tylko tak, na wszelki wypadek...

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Stado w Torskiem

zostanie dnia 15 marca 1905 w drodze dobrowolnej publicznej licytacji rozsprzedane; na sprzedaż 103 koni. Blizszych szczegółów udziela Zarząd dóbr Torskie, stacya kolei telegraficznej i poczta w miejsc. 1904

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!
Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna
codzien świezo palona
pół kilo kawy palonej po .70, .90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.
— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —
Cena koron 2.
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7445

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Table with columns: Przejżdżają do Lwowa na dworzec główny z, Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do. Rows list various train routes and destinations like Krakowa, Berlin, Wrocław, Warszawa, etc.

Na dworzec „Podzamcze“ z:

Table listing train routes from Podzamcze to Lwów, including destinations like Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, etc.

Z dworca „Podzamcze“ do:

Table listing train routes from Lwów to Podzamcze, including destinations like Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, etc.

POCIĄGI LOKALNE.

Table listing local train routes between Brzuchowic, Janowa, and Lubienia W. with departure and arrival times.

Uwagi: Czas środkowy, pomniejszony o 30 minut od czasu lwóweckiego. Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociąg pospolity oznaczony grubszą literą. — Zwykle bilety nabywać można w stacyi dworcowej. J. St. Sokółowskiemu w pasażu Hansmana 1. B. ma swy kate i wszelkiego innego rodzaju bielizny, bielizny, maszynowe przewodniki, rozkład jazdy itp. w bilurze informacyjnej kolei państwowych (ul. Krasnickich 1. B. drzwi nr 53 do 12 w południe).